

Marek Czachorowski

Walka o życie a filozofia

Studia nad Rodziną 4/2 (7), 85-122

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Jerzy BAJDA

WŁADZA NAD ŻYCIEM Refleksja w pięciolecie Encykliki *Evangelium vitae*

Ogłoszone 22 czerwca 2000r. odkrycie, polegające na (częściowym) rozpoznaniu ludzkiego genomu, spowodowało poważne lub mniej poważne wypowiedzi uczonych i polityków na temat przyszłości człowieka. Na czoło wysuwają się opinie uczonych Craiga i Cohena wyrażone w artykule zamieszczonym w *Los Angeles Times Syndicate*, a przedrukowanym w całości lub we fragmentach w prasie polskiej¹. W. Starnawski komentuje niektóre wypowiedzi w artykule zatytułowanym „Genetycy chcą rządzić światem”. Jesteśmy więc znów świadkami odżywiania starego mitu Prometeusza, mitu obiecującego osiągnięcie przez człowieka pełnej władzy nad życiem lub nad światem, niezależnie od bogów, którzy jakoby zadrośnie strzegą przed człowiekiem swoich uprawnień.

Oto dające wiele do myślenia wypowiedzi owych genetyków, Craiga i Cohena: „Czy będzie możliwe stworzenie nowej istoty ludzkiej? Teoretycznie będziemy w stanie taką nową istotę zaprojektować, gdy poznamy całą mapę ludzkiego genomu i gdy zrozumiemy funkcjonowanie wszystkich genów. Jeśli na przykład znajdzie się dość pieniędzy na porównanie genomu człowieka i ptaka, to bez wątplenia zdołamy zaopatrzyć człowieka w ptasie skrzydła”. W sposób bardziej ogólny formułują owi genetycy swoje przekonanie następująco: „A zatem człowiek Ery Genomu dotrze w jak najbardziej dosłownym sensie do ostatecznych granic swego losu – pozna plan umożliwiający przekształcenie własnego gatunku. Centralnym zagadnieniem nowego stulecia nie będą już – a zauważył to nie kto inny, jak amerykański ekspert strategii politycznej Zbigniew Brzeziński – granice państw narodowych, lecz granice osoby ludzkiej”. Ażeby te ambitne plany genetyków mogły się zrealizować, potrzebny jest według nich nowy system etyczny, a zarazem system polityczny: „Nie istnieje uniwersalny system kryteriów etycznych pozwalających stwierdzić: «To jest dobre, a tamto złe, więc tego nie róbcie». Jednakże dzisiaj, kiedy stoimy u progu najbardziej fundamen-

¹ W Gazecie Wyborczej z 1-2.07.2000, także w Głosie z 8.07.2000 w artykule Witolda Starnawskiego.

talnej wiedzy, jaką człowiek może zdobyć na temat siebie samego – takie uniwersalne kryteria stają się nakazem chwili. Proponujemy zatem utworzenie ogólnoswiatowej «wyższej izby parlamentu». Mówiąc o «parlamencie», mamy na myśli grono doświadczonych naukowców i filozofów – powiedzmy ok. 60 uczonych zmieniających się w rytm dwuletniej kadencji – którzy dzięki swemu zbiorowemu autorytetowi doradzałiby ludziom podejmującym decyzje w biznesie i polityce”. Według nich ludzkość obecnie nie może już polegać na dawnych systemach religijnych i etycznych: „Nauka do tego stopnia oddaliła się od zamierzchłych czasów, kiedy powstawały systemy etyczne głównych religii, że dzisiaj w nadchodzącej Èrze Genomu nie dostarczają one same przez się żadnych jasnych wskazań”.

Tęgo rodzaju napuszone deklaracje uczonych miały miejsce już nieraz w dziejach naszej cywilizacji, kiedy jakieś epokowe odkrycie lub zdobycz naukowa zapowiadały całkowicie nowy kierunek postępu, w obliczu którego tradycja religijna i filozoficzno-etyczna ludzkości wydawała się przestarzała. Już w naszej epoce zapowiadano „nowy wspaniały świat”, „nowy porządek świata” (*Neue Ordnung*), nową ludzkość, nowego człowieka, nową religię, nową erę (*New Age*) itd., po czym wszystko okazywało się jeszcze bardziej stare niż myślano i obiecywano: tak stare, jak grzech pierworodny. Tak było po Darwinie, po rewolucji francuskiej, po odkryciu prądu, odkryciu struktury atomu, po wyprawie na Księżyc, wreszcie po odkryciach w mikrobiologii i genetyce.

Warto przy okazji przypomnieć, słowa wypowiedziane w stulecie wydania dzieła Darwina „O powstawaniu gatunków”, (rok 1959), przez sztandarowego przedstawiciela naukowej mitologii, Juliana Huxley’a. Powiedział on: „Oto publicznie, otwarcie konstatujemy, że wszystkie aspekty rzeczywistości są poddane ewolucji, od atomów i gwiazd do ryb i ptaków, od ryb i kwiatów do ludzkich społeczeństw i wartości – że cała rzeczywistość jest jednym procesem ewolucyjnym. [...] W ewolucyjnym wzorcu myślenia nie ma potrzeby, ani miejsca dla sił nadprzyrodzonych. Ziemia nie została stworzona, ona wyewoluowała. Tak samo wszystkie zwierzęta i rośliny ją zamieszkujące, włączając w to nas ludzi, tak umysły i dusze, jak mózgi i ciała. W ten sam sposób wyewoluowała religia. [...] Wizja ewolucyjna pozwala nam w końcu dostrzec zarysy nowej religii, która, jak możemy być pewni, powstanie, by służyć potrzebom nowej ery”².

U podłoża wszystkich tego rodzaju filozoficznych dywagacji leży nieświadomiona tęsknota za nieśmiertelnością, za jakimś decydującym wy-

² P. E. Johnson, Sąd nad Darwinem, Warszawa 1997, s. 185. Johnson twierdzi, że „Naukowcy zawsze ulegają fanatyzmowi, gdy naukę wikła się w jakąś obcą jej sprawę – religijną, polityczną, rasową”. Tamże, s. 186; 190.

zwoleniem, ale bez Boga i przeciw Bogu. Daje tu znać o sobie ta sama logika, którą posłużył się kusiciel w Raju, wmawiając ludziom, że powinni zdobyć wiedzę o dobru i złu, przez którą staną się niezależni od Boga i będą mogli wziąć własny los w swoje ręce³. Chodziło o to, by życie stało się definitywną własnością człowieka, domeną jego autonomicznego władania. Ponieważ człowiek zbuntowany przeciw Bogu utracił moralną i duchową władzę nad swoim życiem, dlatego to co mu pozostało, to siła fizyczna, wspomagana przez wiedzę naukową i umiejętności techniczne.

Jednak ten sposób „panowania” ostatecznie polega na użyciu siły w stosunku do życia innych osób, co nie tyle poddaje życie władzy człowieka, ile prowadzi do zniszczenia życia i samego człowieka. Tak właśnie ukształtowała się nasza cywilizacja, która uwierzyła w proroctwa naukowego postępu, aż okazało się, że jest to cywilizacja wprzęgnięta w „spisek przeciw życiu”, o czym z całą powagą mówi Encyklika *Evangelium vitae* (n. 12). Jest to struktura społeczna, której siłą napędową jest grzech („struktura grzechu”), powodujący głęboką deformację kultury, tak, iż staje się „kulturą śmierci” (tamże).

W konsekwencji władza człowieka nad życiem przybiera w praktyce postać „wojny silnych przeciwko bezsilnym” (tamże), co stanowi istotne zaprzeczenie wszystkiego, co można kojarzyć z pojęciem kultury czy cywilizacji. Przykładem tej władzy, która jest w istocie przemocą, jest antykoncepcja, która siłą swoich przesłanek (swojej mentalności) narzuca przekonanie, że „życie, które może się począć ze współżycia mężczyzny i kobiety, staje się [...] wrogiem, którego trzeba bezwzględnie unikać” (EV, 13). Przejawem tego typu przemocy wobec najsłabszych jest także stosowanie technik „sztucznej reprodukcji” (EV, 14), które na miejsce miłości małżeńskiej wprowadza system technologicznej manipulacji, a na miejsce odpowiedzialnej miłości rodzicielskiej wprowadza barbarzyńskie prawo zabijania niepotrzebnych embrionów lub nie udatych dzieci (tamże).

U podstaw tego rodzaju dążeń można łatwo wykryć „wpływ swoistego prometeizmu człowieka, który łudzi się, że w ten sposób może zapanować nad życiem i śmiercią, ponieważ sam o nich decyduje, podczas gdy w rzeczywistości zostaje pokonany i zmiażdżony przez śmierć nieodwracalnie zamkniętą na wszelką perspektywę sensu i na wszelką nadzieję” (EV, 15). Różne przejawy tej kultury śmierci, o których pisze Jan Paweł II w *Evangelium vitae* wskazują na zuchwałą, a zarazem nieuzasadnioną racjonalnie uzurpację władzy nad życiem. Jest to dążenie świadome i przemyślane, które Papież ocenia jako „zagrożenie zaprogramowane w sposób naukowy

³ Zob. Z. Kiernikowski, *Dwoje jednym ciałem w Chrystusie*, Warszawa 2000, s. 59n.

i systematyczny”, tak, że w rzeczywistości „stoiimy wobec obiektywnego «spisku przeciw życiu», w który zamieszcane są także instytucje międzynarodowe, zajmujące się propagowaniem i planowaniem prawdziwych kampanii na rzecz upowszechnienia antykoncepcji, sterylizacji i aborcji” (EV, 17).

Dochodzi do tego, że władza polityczna działająca na forum międzynarodowym posuwa się do „absurdalnych zakazów prokreacji” (EV, 18). Jest to w istocie jeden z największych absurdów, w jakie wpada omawiana cywilizacja śmierci, ponieważ politycy usiłują decydować o sprawach, które w żaden sposób nie podlegają ich kompetencji. Decyzja o poczęciu bowiem kształtuje się w tej przestrzeni duchowej, w której dochodzą do głosu relacje wiążące człowieka – a dokładniej małżeństwo – z Bogiem, jako Stwórcą człowieka. Z punktu widzenia metafizyki jest szczytem absurdu decydować o tym, czy ktoś ma istnieć czy nie, czy ktoś ma się począć, czy nie, skoro nikt z ludzi (nie tylko polityków) nie miał najmniejszej możliwości sam zdecydować o swoim zaistnieniu. Jest to więc błazeńska próba działania tak, jakby się było Bogiem, przy równoczesnym założeniu, że Boga nie ma, i dlatego nikt nie osądzi sumień tych uzurpatorów.

Wszelka uzurpacja władzy nad życiem kłóci się z prawdą, że człowiek „jest istotą, którą nie można rozporządzać. Teoria praw człowieka opiera się właśnie na uznaniu faktu, że człowiek, inaczej niż zwierzęta i rzeczy, nie może podlegać niczyjemu panowaniu” (EV, 19). Błędna antropologia prowadzi do wprowadzenia siły na miejsce prawa (tamże). Jednakże kiedy „prawo zostaje podporządkowane woli silniejszego”, to nawet sama demokracja „przeradza się w system totalitarny” (EV, 20), czyli staje się tyranią.

Między fałszywym ustrojem a błędą antropologią zachodzi sprzężenie zwrotne: oba błędy nawzajem się warunkują i potęgują tak, że w końcu sam człowiek zgadza się być jedynie „rzeczą” i tak właśnie traktuje swoje życie, jako „poddające się bez reszty jego panowaniu i wszelkim manipulacjom”. Władzę swoją upatruje człowiek w tym, że „stara się wykorzystywać wszelkie zdobycze techniki, aby programować i kontrolować narodziny i śmierć, rozciągając nad nimi swoje panowanie” (EV, 22). Jest to tragiczny paradoks tkwiący w fałszywej antropologicznie koncepcji panowania: im bardziej wydaje się człowiekowi, że „panuje nad życiem”, tym bardziej sam staje się obiektem zniewolenia i eksploatacji oraz redukcji do rzeczy świata materialnego. Im bardziej opiera człowiek swoje pojęcie władzy na elementach technologii i siły, tym głębsza degradacja życia jest jego udziałem. Jest to rezultatem odejścia od planu Bożego objawionego w tajemnicy Stworzenia. Słowo Boże (Rdz 2,15) potwierdza „prymat człowieka nad rzeczami: są one jemu podporządkowane i powierzone jego odpowiedzialności, podczas, gdy on sam pod żadnym pozorem nie może być zniewolony przez swoich bliźnich i jakby zredukowany do rzędu rzeczy” (EV, 34).

Przypisując sobie władzę nad życiem, człowiek uzurpuje sobie również prawo do zabijania (EV, 57). Nie dostrzega przy tym, że w ten sposób wpada we własne sidła: stwarza bowiem taki świat, w którym człowiek jest zabijany z woli człowieka; i nie może już w żaden sposób bronić swego życia powołując się na swoje człowieczeństwo: zostało ono bowiem zrównane z innymi rzeczami tego świata, podległymi zasadzie siły i korzyści. W tym kontekście pojawia się tzw. „mentalność eugeniczna” zabiegająca o „prawo” do selekcji ludzkich jednostek na mocy kryteriów materialnych (EV, 63). Tu także ukazuje swoje podstępne ostrze „prawo eutanazji” – jeszcze jedna pułapka dla człowieka broniącego swej absolutnej autonomii. „Człowiek, odrzucając swą podstawową więź z Bogiem lub zapominając o niej, sądzi, że sam jest dla siebie kryterium i normą oraz uważa, że ma prawo domagać się również od społeczeństwa, by zapewniło mu możliwość i sposoby decydowania o własnym życiu w pełnej i całkowitej autonomii” (EV, 64; por. także n. 68).

Osobliwa to autonomia: człowiek zrzeka się swego sumienia na rzecz anonimowego „społeczeństwa”, które statystycznym rachunkiem głosów przydziela jednostce autonomiczne „prawo” do zadania sobie śmierci. Jeżeli człowiek jest naprawdę autonomiczny, to nie musi zwracać się z petycją do żadnego autorytetu społecznego, odnośnie decyzji, jaką ma podjąć w stosunku do siebie samego. A jeśli jest przekonany, że takie zezwolenie władzy społecznej jest mu konieczne, to chyba dlatego, iż wierzy, że temu społeczeństwu przysługuje autorytet boski. Biedne to jednak „bóstwo”, którego normy i zasady zmieniają się za każdym powiewem wiatru opinii publicznej. Nie ma gorszej niewoli jak ta, dialektyczna niewola kolektywnego sumienia, która nawet absurd eutanazji ukazuje jako zdobycz demokracji.

„Szczytem zaś samowoli i niesprawiedliwości jest sytuacja, w której niektórzy – na przykład lekarze lub prawodawcy – roszczą sobie władzę decydowania o tym, kto ma żyć, a kto powinien umrzeć. Pojawia się tu znów pokusa z Edenu: stać się jak Bóg. [...] Ale tylko Bóg ma władzę decydowania o życiu i śmierci. [...] Sprawuje On swą władzę, kierując się zawsze i wyłącznie zamysłem mądrości i miłości. Kiedy człowiek zaślepiony przez głupotę i egoizm, uzurpuje sobie tę władzę, nieuchronnie czyni z niej narzędzie niesprawiedliwości i śmierci” (EV, 66). Ta postawa przeniesiona na sferę publiczną, do struktur prawa i społeczeństwa, rodzi nierozwiązalny splót sprzeczności, w którym człowiek nie jest w stanie ocalić swej godności i swego sumienia (EV, 69-71).

Ten ślepy pęd do władzy poprzez zdobywanie wiedzy o życiu, animowany ową „pokusą z Edenu”, Jan Paweł II charakteryzuje następująco: „W naszej epoce występuje jednak wyraźna tendencja do zdobywania coraz większej wiedzy nie po to, aby podziwiać i kontemplować rzeczywi-

stość, ale by umocnić władzę nad nią. Wiedza i władza splatają się coraz ściślej, tworząc mechanizm, który może skrępować wolność samego człowieka. W odniesieniu do wiedzy o ludzkim genomie ten mechanizm mógłby prowadzić do interwencji w wewnętrzną strukturę życia człowieka, a w perspektywie do poddania selekcji i manipulacji ludzkiego ciała i ostatecznie – ludzkiej osoby i przyszlých pokoleń⁴.

Przeciwno uzurpacjom nauki pragnącej zawałdnąć życiem, Jan Paweł II występował już wcześniej, w różnych swoich wypowiedziach. W kontekście badań nad genomem powiedział w 1994 r.: „Nie wolno zapominać, iż nauka sama nie może uzurpować sobie prawa do orzekania o transcendentnym pochodzeniu i ostatecznym przeznaczeniu ludzkiego życia; każdy naukowiec powinien uwzględniać zagadnienia metafizyczne i moralne, które tym wyraźniej dochodzą do głosu, gdy uzyskana przez naukę wiedza poddawana jest konfrontacji z integralną prawdą o człowieku⁵”. Wcześniej, w 1993 r., Papież zwrócił uwagę na ograniczone horyzonty poznawcze różnych dyscyplin naukowych, wskutek czego naukowiec powinien respektować prawdę Objawioną. „Tylko bowiem Objawienie pozwala na pełne poznanie człowieka, które filozofia i różne dyscypliny naukowe mogą zdobywać stopniowo, odnosząc nawet godne podziwu sukcesy, nigdy jednak nie osiagając poznania pewnego i całkowitego⁶”. Zgodnie z powyższą tezą Papież twierdzi, że „nikt nie ma prawa określać momentu, w którym dana istota staje się człowiekiem, bo byłoby to równoznaczne z przywłaszczeniem sobie nieograniczonej władzy nad bliźnimi⁷”.

Człowiek więc nie ma żadnej władzy nad życiem ludzkim, nad jego prawdą czyli jego antropologiczną tożsamością, jego przeznaczeniem, a zwłaszcza nad jego transcendentnym początkiem. Pomimo zakusów w tym kierunku, człowiek nie będzie mógł „określać granic osoby ludzkiej” – jak to powiedział Zbigniew Brzeziński, dlatego, że „granice” osoby ludzkiej są rozpięte pomiędzy tajemnicą Stworzenia, a przeznaczeniem w Chrystusie do uczestnictwa w życiu Trójcy Przenajświętszej. Określanie granic osoby przy pomocy parametrów, których dostarczają nauki o świecie, jest dla osoby aktem z góry przekreślającym właściwy dla niej, trans-

⁴ Jan Paweł II, Badania nad genomem ludzkim. Przemówienie do uczestników IV Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Akademii *Pro Vita* (24.02.1998), w: W trosce o życie. Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej, Tarnów 1998, s. 297.

⁵ Jan Paweł II, Badania naukowe i etyka. Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Akademii Nauk (28.10.1994). Tamże, s. 259.

⁶ Jan Paweł II, Etyczne problemy genetyki. Przemówienie do uczestników Sympozjum nt. „Aspekty prawne i etyczne badań nad genomem ludzkim” zorganizowanego przez Papieską Akademię Nauk (20.11.1993). Tamże, s. 251.

⁷ Tamże.

cententny wymiar istnienia. Dlatego plany, aby w oparciu o wiedzę genetyczną sterować istotą, istnieniem i rozwojem człowieka, jeśli nie są pomyślnym po prostu groteskowym, są świadectwem moralnego zagubienia, a może duchowego obłądka.

W świetle Objawienia, które dostarcza istotnych przesłanek dla Encykliki *Evangelium vitae*, władzę nad życiem ludzkim – władzę w ścisłym znaczeniu, posiada tylko Bóg. Życie ludzkie „jest darem zazdrośnie strzeżonym w rękach Ojca (Mt 6,25-34)” (EV, 32-33). Bóg nie może zgodzić się na to, by życie ludzkie zostało policzone między rzeczy tego świata, bowiem życie „jest w świecie objawieniem Boga, znakiem Jego obecności, śladem Jego chwały” (EV, 34). Bóg bowiem stwarzając, „udziela coś z Siebie stworzeniu” (EV, 34). Trudno przytaczać tu wszystkie, zdumiewające teksty Encykliki, pokazujące jak głęboko przenika Bóg swoją obecnością rzeczywistość życia ludzkiego. Nie można jednak pominąć tego tekstu: „Życie człowieka pochodzi od Boga, jest Jego darem, Jego obrazem i odbiciem, udziałem w Jego ożywczym tchnieniu. Dlatego Bóg jest jedynym Panem tego życia: człowiek nie może nim rozporządzać. [...] Życie i śmierć człowieka są zatem w ręku Boga, w Jego mocy...” (EV, 39).

A więc „Człowiek nie jest panem śmierci, tak, jak nie jest panem życia; w życiu i śmierci musi zawierzyć się całkowicie «woli Najwyższego», zamysłowi Jego Miłości” (EV, 46). Człowiek nie może więc siebie samego pozbawić życia, ale dla wyższego dobra może zrezygnować z obrony własnego życia; „żaden człowiek nie może samowolnie decydować o tym, czy ma żyć, czy umrzeć; jedynym i absolutnym Panem, władnym podjąć taką decyzję, jest Stwórca – Ten, w którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (Dz, 17,28)” (EV, 47). Albo takie zdanie: „Sam Bóg jest Panem życia, od jego początku aż do końca” (EV, 53. 55).

W ten sposób Papież prowadzi nas do prawdy „Początku”, to jest do tego stanu, kiedy wszystko było poddane Bogu. Pomimo grzechu pierworodnego i jego dalekosiężnych konsekwencji, władza Boga nie została w niczym umniejszona i życie ludzkie jest zawsze w „rękach Ojca”, co zostało potwierdzone i pogłębione przez przyjście Chrystusa i dzieło Odkupienia. Nowe Przymierze potwierdza etos Początku i nadaje mu nowy wymiar. Człowiek zostaje z powrotem wprowadzony w krąg Bożej Miłości i powołanie, jakie otrzymał w Stworzeniu, zostaje mu na nowo objawione w Chrystusie. Otrzymuje teraz tę samą władzę nad światem rzeczy i istot nierozumnych oraz władzę nad samym sobą, opartą na treści zbawczego Przymierza. Władza Boga jest źródłem i podstawą władzy człowieka, gdyż tylko przez uczestnictwo w Bożej mądrości i miłości człowiek może w sposób autentycznie ludzki odnieść się do wszystkiego, co istnieje, a przede wszystkim do siebie samego. Źródłem władzy człowieka jest więc posłu-

szeństwo Bożemu Przykazaniu; zatem władza królewska człowieka została ściśle związana z powołaniem kapłańskim, wymagającym pełnego oddania się Bogu w miłości, dla Jego Chwały. Całe to zagadnienie jest również precyzyjnie przedstawione w Encyklice.

Władza człowieka – w stosunku do czegokolwiek – odpowiada istocie aktywności osoby (jako osoby!). Ponieważ osoba działa mocą swoich duchowych, szczytowych uzdolnień, to jest umysłu i woli, dlatego istota jej działania polega na bezinteresownej kontemplacji prawdy (rzeczywistości stworzonej i danej przez Boga) oraz na miłości, czyli bezinteresownej afirmacji tego, co istnieje, aż do gotowości daru z siebie samej. Właściwa osobie ludzkiej władza nie może się sytuować poza tym zakresem, ponieważ zniżyłaby się do poziomu siły, którą rozporządzają – oprócz człowieka – także wszystkie istoty ziemskie, pozbawione rozumnej wolności.

Ten model myślenia o władzy człowieka zgadza się dokładnie z tym, co mówi Papież w Adhortacji *Familiaris consortio* na temat powołania rodziny. Otóż całe powołanie rodziny sprowadza się do miłości. Dokładniej twierdzenie to brzmi: „W perspektywie sięgającej samych korzeni rzeczywistości małżeńskiej i rodzinnej trzeba [...] powiedzieć, że istota i zadania rodziny są ostatecznie określone przez miłość. Rodzina dlatego otrzymuje misję strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości, będącej żywym odbiciem i rzeczywistym udzieleniem się miłości Bożej ludzkości oraz miłości Chrystusa Pana Kościołowi, Jego Oblubienicy” (n. 17).

Także w *Evangelium vitae* Papież sięga do „korzeni rzeczywistości małżeńskiej i rodzinnej” czyli odwołuje się do tajemnicy Stworzenia, w której „Bóg powierza człowieka człowiekowi” (EV, 19). W kontekście tego „powierzenia” ma miejsce także „poznanie prawdy”, dzięki Ewangelii Jezusa Chrystusa, a „z tego źródła czerpie (człowiek) zdolność doskonałego «czynienia» tej prawdy (J 3,21), to znaczy przyjęcia i pełnej realizacji obowiązku miłowania ludzkiego życia i służenia mu, bronięcia go i wspomagania” (EV, 29). Tak więc miłość i wynikająca z niej postawa służby streszcza w sobie całą istotę „władzy” jaką człowiek posiada w stosunku do życia. Jeżeli ktoś natomiast próbuje władać życiem tak jak się gospodarzy dobrami tego świata, „życie wymyka się mu i rychło zostanie mu odebrane” (EV, 32).

Istota i zakres władzy człowieka wynika ściśle z Bożego powołania, które ustanawia żywotną więź między człowiekiem a Bogiem. Píše Papież: „Bronić życia i umacniać je, czcić je i kochać – oto zadanie, które Bóg powierza każdemu człowiekowi, powołując go – jako swój żywy obraz – do udziału w Jego panowaniu nad światem: „Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad plectwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po zie-

mi» (Rdz 1,28)” (EV, 42). Człowiek zatem uczestniczy w panowaniu Boga, o ile pełni Jego wolę, o ile działa jako Jego obraz, objawiający Jego obdarowującą miłość.

W przytoczonym tekście pojawiają się dwie konkretne formy „władzy” powierzonej człowiekowi. Pierwsza – to miłość, która wypełnia sobą relacje międzyludzkie w ramach powołania budowania rodziny, jako „komunii osób”. Nie ma tu żadnej innej władzy jak tylko miłość i służba: służba Bogu i służba człowiekowi, to znaczy służba życiu stwarzanemu przez Boga i powierzonemu człowiekowi – to jest rodzinie. Druga forma władzy – to „panowanie” nad wszystkimi innymi istotami przez uczestnictwo w mądrości Boga, przez wierne odczytanie Jego planu stwórczego. To panowanie ma dwa aspekty bardzo subtelnie się odróżniające. Pierwszy mówi o tym, że człowiek w jakiś sposób pełni urząd kapłański, będący pośrednictwem kultycznym między światem a Bogiem: człowiek w imieniu całego stworzenia oddaje chwałę Bogu. Drugi aspekt wyraża podstawowe wymaganie etyczne: człowiek nie może nigdy zniżyć się w swoim sposobie postępowania na poziom tych istot ziemskich, nad którymi ma panować, czyli górować przez swoją mądrość (zdolność kierowania się prawdą) i swoją wolność moralną.

Człowiek zatem nie może nigdy stawać się niewolnikiem stworzonych rzeczy ani czynić się „obrazem” świata widzialnego, co miałoby miejsce, gdyby wzorów działania szukał wśród stworzeń, lub gdyby działanie swe opierał na kryteriach biologicznych lub technologicznych, odkrywanych w świecie przyrody. Życie ludzkie byłoby wtedy poddane światu, a więc przyjęłoby kierunek przeciwny do tego, jaki został wyznaczony przez Boga. Panowanie nie oznacza w żaden sposób ignorowania czy naruszania praw przyrody, lecz ich zrozumienie i mądre współdziałanie z nimi, ponieważ w nich odśłania się mądrość Stwórcy (EV, 42).

W kontekście tego posłannictwa szczególna odpowiedzialność powierzona człowiekowi dotyczy dziedziny przekazywania życia. Powaga tej odpowiedzialności polega na tym, że Bóg „daje człowiekowi uczestnictwo w swoim własnym dziele stwórczym” (KDK, 50). Bóg zachowuje swój nieutrącalny prymat władzy w stosunku do życia stwarzanego: „przecież od Niego tylko może pochodzić obraz i podobieństwo, które jest właściwe istocie ludzkiej, tak, jak przy stworzeniu” (EV, 43). Autorytet Boga jako Stwórcy nie zmniejsza się w żaden sposób w stosunku do tego, co było „na początku”. Udział człowieka określony jako współdziałanie, uczestnictwo, odpowiedzialność, służba, – nie polega na tym, jakoby człowiek działał poza granicą obecności Boga i poza sferą Jego wpływu stwórczego, jakby w jakiejś próżni pozostawionej wolnej inicjatywie człowieka.

Właśnie Papież z naciskiem podkreśla, że w tym wydarzeniu, któremu na imię zrodzenie, Bóg jest w szczególny sposób obecny (por. LdR, 9). Dłate-

go działanie człowieka jest możliwe, ponieważ dokonuje się wewnątrz działania Boga, które trwa „od początku”; to działanie uzyskuje charakter ludzki, o ile polega na zjednoczeniu z miłością Boga, który „chce człowieka dla niego samego” – jak to również zostało przypomniane (za KDK, 24) w Liście do Rodzin. Działanie podmiotu rodzicielskiego, będące klasyczną formą władzy człowieka nad życiem, nie może się dlatego kształtować inaczej, jak tylko przyjmując postać relacji oblubieńczej, to jest relacji absolutnie bezinteresownego daru siebie. Poza tą płaszczyzną człowiek traci swoją pozycję króla stworzenia i schodzi na poziom dialektycznego łańcucha sił materialnych, nie odróżniając się tym samym od reszty stworzeń.

Zamiar osiągnięcia jakiegś władzy nad płodnością poza płaszczyzną małżeńskej komunii osób, jest zuchwałą uzurpacją i jest początkiem samo-zniewolenia oraz odczłowieczenia życia. A „zaludnianie świata” ma być jego ucłowieczeniem, czyli humanizacją kultury. Właśnie w sercu małżeństwa zaczyna się prawdziwa cywilizacja miłości, jeśli mężczyzna i kobieta są zdolni rozporządzać sobą na sposób daru z siebie. Tu też zaczyna się cywilizacja śmierci, kiedy płodność, będąca składnikiem tożsamości małżeńskiego podmiotu, zostanie porzucona poza ramy osobowej komunii. Życie człowieka polega na otrzymywaniu z rąk Boga daru istnienia i spotkaniu się z Bogiem w samej treści tego daru. To spotkanie jest miłością, mocą której człowiek jest wezwany, by spełnił powierzone zadanie.

Papież wyraża to zwięźle: „dając człowiekowi życie, Bóg żąda, by człowiek to życie kochał, szanował i rozwijał. W ten sposób dar staje się przykazaniem, a samo przykazanie jest darem” (EV, 52). Dalej w tym samym paragrafie znajdujemy jakby syntezę całego problemu: „Stwórca chciał, aby człowiek, żywy obraz Boga, był królem i panem. [...] Człowiek – powołany, aby być płodnym i rozmnażać się, by czynić sobie ziemię poddaną i panować nad wszystkimi istotami niższymi od niego (por. Rdz 1,28) – jest królem i panem nie tylko rzeczy, ale także i przede wszystkim samego siebie, a w pewnym sensie życia, które zostało mu dane i które może przekazać przez dzieło rodzenia, wypełniane w miłości i z poszanowaniem dla zamysłu Bożego. Nie jest to jednak panowanie absolutne, ale służebne – rzeczywisty odbłask jedyne i nieskończonego panowania Boga. Dlatego człowiek powinien je wypełniać z mądrością i miłością, uczestnicząc w niezmiernie mądrości i miłości Boga. Dokonuje się to przez posłuszeństwo Jego świętemu Prawu; posłuszeństwo wolne i radosne. [...] Człowiek nie jest absolutnym władcą i samowolnym sędzią rzeczy, a tym bardziej życia, ale jest „sługą planu ustalonego przez Stwórcę (HV, 13) – i na tym polega jego niezrównana wielkość” (EV, 52).

Widać jasno, że uległość wobec Boga nie umniejsza w niczym człowieka, lecz przeciwnie jest podstawą jego wielkości. Człowiek odnajduje bo-

wiem swoją rolę nie poza Bogiem i nie w opozycji wobec Niego, lecz wewnątrz Jego planu, w centrum Jego miłości i mądrości, którą objawia swoim działaniem, będąc żywym Obrazem Boga. Jest także widoczne, że najbardziej oryginalna i specyficzna postać panowania człowieka jest istotnie związana z powołaniem rodzicielskim, które wymaga ścisłego zjednoczenia z Bogiem po to, aby ocalić i podkreślić specyficznie ludzki i osobowy charakter tej misji, a zarazem samego daru życia, „zazdrośnie strzeżonego w rękę Ojca” (por. EV, 32).

Nie sposób rozwijać wszystkich głębokich aspektów bogatej doktryny Encykliki. Podsumowując, możemy podkreślić konsekwentny dla Jana Pawła II personalistyczny sposób widzenia powołania człowieka i małżeństwa, pozwalający na uwydatnienie etycznych i religijnych – a nawet mistycznych – wymiarów tegoż powołania. Powołanie rodziny stanowi właściwe „miejsce teologiczne” dla wszelkiej debaty na temat istoty i genezy władzy. Człowiek, który został objawiony w centrum Tajemnicy Chrystusa, odnajduje i ocala w pełni swoje człowieczeństwo pod warunkiem, że zgadza się wykuwać swój los będąc niejako ukrytym w centrum Bożej miłości. Cała władza, jaką człowiek pełni na tej ziemi, jest przedłużeniem (symbolicznym, sakramentalnym) ojcowskiej władzy Boga, albo jest niszczycielskim buntem i uzurpacją przekreślającą samego człowieka. Dzisiejszy spór o władzę toczony w imię nauki (wiedzy) i wolności (siły) jest dalekim, a mimo to niekiedy niezwykle głośnym echem tego sporu, którym „na początku” Kusiciel zakaził serce człowieka, zbuntowanego w końcu przeciw samemu sobie.

Wnioski etyczne dotyczące przedstawionego na początku problemu, Papież formułuje jasno w swoich przemówieniach skierowanych do naukowców. Mówi na przykład: „W dziedzinie badań naukowych, jak w każdej innej, warunkiem podjęcia słusznej decyzji moralnej jest integralna wizja człowieka, to znaczy taka, która wykraczając poza rzeczywistość widzialną i postrzegalną zmysłowo, uznaje transcendentną wartość człowieka i uwzględnia to, co czyni zeń istotę duchową”⁸. W tymże samym przemówieniu powiedział: „Dowolne manipulacje, dokonywane na gametach lub embrionach w celu modyfikacji określonych sekwencji genomu, które są nośnikami cech gatunkowych lub jednostkowych, stawiają ludzkość przed ogromnym ryzykiem mutacji genetycznych, prowadzących do naruszenia integralności fizycznej i duchowej nie tylko tych istot, u których dokonano takiej modyfikacji, ale także u ludzi przyszłych pokoleń”⁹. W kolejnym

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 252.

przemówieniu czytamy: „Wszelkie oddziaływanie na genom powinno odbywać się w absolutnym poszanowaniu specyfiki rodzaju ludzkiego, transcendentnego powołania każdej istoty ludzkiej oraz jej niezrównanej godności. [...] Fakt, iż możliwe jest ustalenie kodu genetycznego, nie powinien prowadzić do postrzegania człowieka wyłącznie przez pryzmat jego genów i zmian, jakie mogą być w nich zapisane. Człowiek w swej tajemnicy jest czymś więcej niż zespołem cech biologicznych. Jest podstawową jednością, w której aspekt biologiczny nie może być oderwany od wymiaru duchowego, rodzinnego i społecznego, gdyż stwarzałoby to poważne niebezpieczeństwo pominięcia tego, co stanowi samą naturę osoby ludzkiej i sprowadzenia jej do roli zwykłego przedmiotu analizy. [...] Nie należy ulegać fascynacji mitem postępu, jak gdyby sama możliwość przeprowadzenia badań czy zastosowania pewnej metody pozwalała zakwalifikować je automatycznie jako moralnie dobre. Miarą oceny moralnej każdego postępu jest autentyczne dobro, jakie niesie on człowiekowi. [...] Gdyby postęp nie przynosił dobra człowiekowi, któremu ma służyć, można by się obawiać, że ludzkość zmierza ku własnej zagładzie. Wspólnota ludzi nauki musi nieustannie czuwać nad zachowaniem porządku tych spraw, rozpatrując problemy naukowe w ramach integralnego humanizmu”¹⁰. Zadne nowe, rewelacyjne odkrycia nie mogłyby zmusić Jana Pawła II do zmiany swojego (katolickiego) sposobu widzenia relacji między naukami a etycznym wymiarem ludzkiej egzystencji. Encyklika *Evangelium vitae* na długo pozostanie niewyczerpanym źródłem światła dla rozwiązywania problemów pojawiających się na styku wiedzy i sumienia. Oby tylko naukowcy chcieli zapoznać się z jej treścią i nie mówili, że tradycyjna etyka nie nadąży za postępem nauk. W rzeczywistości prawda o człowieku objawiona w Chrystusie została podniesiona na takie wyżyny, że wiedza naukowa nigdy jej nie dosięgnie.

Fr Jerzy Bajda: The dominion over life. A reflection on the 5th anniversary of the encyclical *Evangelium vitae*

Contemporary civilisation has been drawn into a conspiracy against life. Its driving force is sin which causes a thorough deformation of culture, so that it becomes a "culture of death" (EV, 12). Consequently, man's dominion over life takes the form of a "war of the powerful against the weak" (ibid). A symptom of this type of violence is visible in contraception, abortion, artificial procreation techniques and euthanasia. In like manner law becomes subservient to the will of the more powerful and, as a result, democracy "moves toward a form of totalitarianism" (EV, 20).

¹⁰ Jan Paweł II, Badania naukowe i etyka. Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Akademii Nauk (28.10.1994), w: W trosce o życie, dz. cyt., s. 260-261.

Man has no power whatsoever over human life, his anthropological identity, his destiny, and especially – over his transcendent origin. The Encyclical *Evangelium vitae* demonstrates how deeply God's presence penetrates the reality of human life. Man's task entrusted to him by God, is "to defend and promote life, to show reverence and love for it" (EV, 42).

Nakładem
Wydawnictwa Uniwersytetu
Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

ukazała się pozycja

ks. Janusz Frankowski, ks. Tadeusz Brzegowy

**WIELKI ŚWIAT
STAROTESTAMENTALNYCH PROROKÓW**

Dystrybucję prowadzi:
Wydawnictwo Uniwersytetu
Kardynała Stefana Wyszyńskiego
01-815 Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel. / fax (0-22) 839 89 85
www.uksw.edu.pl, www.ika.edu.pl
e.mail: wydawnictwo@uksw.edu.pl



Monika WÓJCIK

ZMAGANIA ŻYCIA ZE ŚMIERCIĄ

1. Wprowadzenie

Czym jest życie człowieka?

Jan Paweł II w Encyklice *Evangelium vitae* mówi:

„Człowiek jest powołany do pełni życia, która przekracza znacznie wymiary jego ziemskiego bytowania, ponieważ polega na uczestnictwie w życiu samego Boga. Wzniosłość tego nadprzyrodzonego powołania ukazuje wielkość i ogromną wartość ludzkiego życia także w jego fazie doczesnej. Życie w czasie jest bowiem podstawowym warunkiem, początkowym etapem i integralną częścią całego i niepodzielnego procesu ludzkiej egzystencji. Proces ten – nieoczekiwanie i bez żadnej zasługi człowieka – zostaje opromieniony obietnicą i odnowiony przez dar życia Bożego, które urzeczywistni się w pełni w wieczności (por. 1J 3,1-2). Równocześnie to nadprzyrodzone powołanie uwydatnia względność ziemskiego życia mężczyzny i kobiety. Nie jest ono jednak rzeczywistością «ostateczną», ale «przedostateczną»; jest więc rzeczywistością świętą, która zostaje nam powierzona, abyśmy jej strzegli z poczuciem odpowiedzialności i doskonalili ją przez miłość i dar z siebie ofiarowany Bogu i braciom” (n. 2).

Z rozpoznania świętości ludzkiego życia rodzi się wezwanie do jego poszanowania i obrony.

Dalej Papież uczy: „Kościół jest świadom, że Ewangelia życia, przekazana mu przez Chrystusa, wzbudza żywy i poważny odzew w sercu każdego człowieka, tak wierzącego, jak i niewierzącego, ponieważ przerastając nieskończenie jego oczekiwania, zarazem w zadziwiający sposób współbrzmii z nimi. Mimo wszelkich trudności i niepewności każdy człowiek szczerze otwarty na prawdę i dobro może dzięki światłu rozumu i pod wpływem tajemniczego działania łaski rozpoznać w prawie naturalnym wypisanym w sercu (por. Rz 2,14-15) świętość ludzkiego życia od poczęcia aż do kresu oraz dojść do przekonania, że każda ludzka istota ma prawo oczekiwać absolutnego poszanowania tego swojego podstawowego dobra. Uznanie tego prawa stanowi fundament współżycia między ludźmi oraz istnienia wspólnoty politycznej” (tamże).

2. Nauki podstawowe o życiu

Filozofia wspomaga wiedzę na temat życia. I tak, by odpowiedzieć, czym jest życie, trzeba się oprzeć na realistycznej filozofii człowieka, to znaczy ukazać bytową wartość ludzi, by nie opisywać ich przez porównanie z celem lub wartościami.

Musimy więc nawiązać do św. Tomasza z Akwinu, jeżeli chcemy uzyskać wiedzę o życiu zgodną z realnym życiem i z realnym człowiekiem. Takie ujęcie wyznacza chrześcijańską wizję życia, łączącą i komunikującą nas z ludźmi i z Bogiem.

Święty Tomasz nazywa życiem zespół czynności, którym początek daje działający sam z siebie podmiot. Inaczej mówiąc, życiem jest zespół przejawów bytowej zawartości podmiotów. Te czynności i przejawy są takie, jaki jest podmiot. Można więc mówić o życiu typowym dla roślin, zwierząt, ludzi, Boga. Znaczy to, że jeżeli podmiot jest doskonalszy, to także doskonalsze jest jego życie.

Poziom lub doskonałość życia możemy mierzyć, ustalając kto określa cel działań i przejawiania się podmiotu, jakimi władzami posługuje się podmiot, jaka forma go stanowi.

Rośliny nie określają celu swych działań i przejawów, posługują się mechanicznie władzami odżywiania się, wzrostu i rozmnażania. Stanowi je forma wegetatywna.

Zwierzęta także nie określają celu swych działań i przejawów, ich władze jednak porusza to, co poznały, a więc reagują wybierając aktywizującą je bodziec. Stanowi je forma zmysłowa.

Człowiek sam określa cel swych działań i przejawów, sam uruchamia odpowiednie władze kierując swym poznaniem i decyzjami. Stanowi go forma rozumna. Podlega on jednak jeszcze pierwszym zasadom bytowania oraz celowi ostatecznemu.

Bóg jest Samoistnym Istnieniem, tożsamym ze swą istotą i naturą. Już niczemu nie podlega. Stanowiące Go istnienie, a tym samym istota, jest w Nim myślą, która jest Jego życiem, jak On najdoskonalszym i wiecznym. Życiem Boga jest więc Jego myślenie, a tym samym Jego istota, tożsama z istnieniem. Bóg wobec tego jest tożsamy ze swym życiem. Nie ma w Nim, jak w innych bytach, zasady życia, którą jest forma.

W tym ujęciu życie ludzkie jest zespołem czynności przez niego uruchamianych i przejawiających jego bytową zawartość, tzn. człowieka zapoczątkowuje stworzone dla niego przez Boga istnienie, które urealnia możliwościową istotę i wiąże się z nią w jeden byt samodzielny. W tej istocie istnienie – we współpracy z otaczającymi człowieka substancjami – kształtuje, czyli aktualizuje duszę i ciało. Istnienie przejawia się w człowieku jako jego realność, jedność, odrębność, zarazem jako dostępność, nazywana

prawdą, oraz jako dobro, które wywołuje potrzebę wiązania się z tym, co realne i dostępne. Istota jako dusza człowieka przejawia się w postaci intelektu i woli, a jako ciało ludzkie przejawia się w rozciągłości, wyznaczającej przestrzenność, wymiary, jakości, zachowania wegetatywne, a te z kolei władze zmysłowe.

Każdy człowiek jest osobą, którą czyni go istnienie i wyzwana przez istnienie w istocie człowieka jego intelektualność. Podobnie Osobą jest Bóg. W Bogu jednak intelektualność ma pozycję pryncypium, tożsamego z istnieniem, a nie wyzwolonej przez istnienie władzy poznawczej. To wyposażenie osób, gdy porównamy je z innymi bytami, wyznacza im wyjątkową pozycję, swoisty status wśród bytów, nazywany godnością. Wszystkim osobom, Bogu i ludziom (także aniołom), przysługuje aksjologiczna własność godności.

Realność, jako przejawiające się w tej postaci istnienie osób, wyzwala łączącą osoby relację miłości. Prawda, jako przejaw istnienia, powoduje relację wiary. Dobro aktualizuje relację nadziei. Intelekt podmiotuje recepcję oddziałujących na nas pryncypiów rzeczy dzięki prawdzie jako udzieleniu się nam bytu. Wola odbiera oddziałujące na nią dobro. Ciało przejawia się w przypadłościach fizycznych oraz w takich relacjach, jak uczucia i w fascynacjach poznawczych władz zmysłowych.

Życiem człowieka są więc wsparte na przejawach jego istnienia, wiążące go z osobami relacje miłości, wiary, nadziei, zarazem czynności poznawania, decyzji i tworzenia przez pracę dzieł przy pomocy także władz zmysłowych. Czynności poznawania, decyzji oraz praca i jej dzieła są sposobami chronienia relacji osobowych. Poprzez chronienie relacji osobowych wszystkie czynności harmonijnie współstanowią życie ludzkie.

Relacjami osobowymi człowiek wiąże się także z Bogiem jako Osobą¹.

3. Nauki przyrodnicze o życiu

Spójrzmy, jak radzą sobie z określeniem życia nauki przyrodnicze. Zauważyć można, że wikłają się one w metodologiach, nie umiając jednak podać definicji życia w szerokim ujęciu, a także życia ludzkiego, bez wsparcia nauk filozoficznych i teologicznych (niektórzy określają tę potrzebę jako relację humanistyczną).

Warto prześledzić kilka prób pokonania trudności w określeniu życia z punktu widzenia biologicznego.

¹ Za: M. Gogacz, *Chrześcijańska koncepcja życia, Tak-życiu, Tak-prawdzie* 1990, z. 1, s. 54-67. Poglądy św. Tomasza zostały opracowane przez autora na podstawie *Sumy teologicznej* I, 18.

Na temat filozoficznego i teologicznego ujęcia życia – por. także: J. Wójcik, *Filozofia życia, Tak-życiu, Tak-prawdzie* 1990, z. 1, s. 26-27.

„Dla biologa życie najczęściej przedstawia się jako trwanie ciągu systemów względnie otwartych. Pogląd ten jest wypośrodkowaniem między twierdzeniem, że życie jest wynikiem przemian materialno-energetycznych (A. I. Oparin, L. von Bertalanffy), a przekonaniem o dominującej roli informacji w sterowaniu procesami ewolucji (M. Eigen, B. O. Küppers)»².

„Ogólne prawidłowości i mechanizmy rozwoju materii, wskazywane przez specjalistów różnych dziedzin wiedzy, nie stanowią jednakże podstawy do utożsamiania ich z ogólnymi prawami biologii. Zasadne natomiast wydaje się przypuszczenie, iż ogólne prawa biologii mogą pretendować do miana ogólnych praw rozwoju. [...] Żadna uniwersalność nie tłumaczy sama z siebie ani różnorodności życia, ani też jego hierarchicznej organizacji. W. Kunicki-Goldfinger słusznie zauważa, że «poznanie mechanizmu jakiegoś procesu nie tłumaczy nam ani różnorodności podobnych procesów, ani różnorodności mechanizmów realizowania danego procesu»³.

W. Dyk podkreśla, że „tak jak prawa fizykochemiczne nie są w stanie wyjaśnić fenomenu życia, tak prawa biologii (dobór naturalny) nie mogą być podstawą do wyjaśnienia norm moralnych»⁴.

Ciekawe spojrzenie na biologię życia podaje S. Mazierski: Wyjaśnianie w biologii powinno być pojmowane bardzo szeroko. Powinny być używane wszelkie procedury rekonstruuujące relacje zachodzące między elementami określonych struktur. Chodzi tutaj głównie o połączenie obiektywnych faktów i subiektywnej wiedzy na temat przebiegających procesów. Należy również uwzględnić zarówno fakty (elementy), jak i proces. Biologia wskazuje, że żadne procedury eksplanacyjne nie są ostateczne, gdyż „problem wyjaśniania w naukach przyrodniczych ściśle się łączy z koncepcją nauki [...] i jest procesem, który się rozwija i bogaci w zależności od tego, jak się rozrasta teoretyczna konstrukcja»⁵.

J. Topolski proponuje, by w przypadku uwzględniania złożonej struktury rzeczywistości mówić o wyjaśnianiu integralnym⁶. W. Dyk komentuje: „W jego rozumieniu model takiego wyjaśniania obejmowałby jednocześnie podejście nomologiczno-dedukcyjne i racjonalne. Dokładniej chodzi tutaj o rozbudowanie modelu nomologiczno-dedukcyjnego w kierunku

² W. Dyk, Rola praw biologicznych w wyjaśnianiu ewolucyjnym, Szczecin 1998, s. 47.

³ W. J. H. Kunicki-Goldfinger, Przypadek – konieczność – możliwość, SF 1988, n. 2, s. 133.

⁴ W. Dyk, Rola praw biologicznych..., dz. cyt., s. 41-42.

⁵ S. Mazierski, Fizykalne a filozoficzne wyjaśnianie rzeczywistości, Roczniki Filozoficzne 1959, n. 79, s. 51 i 61; por. J. Metallmann, Determinizm nauk przyrodniczych, Kraków 1934, s. 331.

⁶ J. Topolski, Teoria wiedzy historycznej, Poznań 1983, s. 419-433; por. tenże, Czas w narracji historycznej, Studia Metodologiczne 1973, n. 10, s. 3-23.

modelu interpretacji humanistycznej (model wyjaśniania teoretycznego), a jednocześnie o rozbudowanie modelu teoretycznego w interpretacji humanistycznej w kierunku modelu nomologiczno-dedukcyjnego. To komplementarne ujęcie obejmuje więc problematykę ontologiczną (refleksję nad strukturą procesu historycznego) oraz adekwatne dyrektywy logiczno-metodologiczne”⁷.

4. Życie darem i zadaniem

Życie ukazuje się więc w wielu aspektach i można je badać na różne sposoby. Sama istota życia ciągle jest okryta tajemnicą, a mnożące się metodologie raczej oddalają człowieka od jej odczytania.

Szczególnym fenomenem życia jest życie ludzkie, którego odczytywania nie można zawęzić do metod przyrodniczych, gdyż człowiek nie mieści się w prawach przyrody. Jako *compositum* cielesno-duchowe jest istotą sprzężoną ściśle z przyrodą, ale formą jego cielesności jest duch, który otwiera biologię na nadprzyrodzoność. Tak więc życie ludzkie objawia się jako dar i jako zadanie, zadanie dorastania do rozpoznania daru i odczytania godności własnej i innych ludzi.

Zadanie to rozciąga się w czasie od urodzenia do śmierci i trwanie życia ziemskiego ma tu niemałe znaczenie. Przejście przez kolejne etapy rozwoju, by osiągnąć dojrzałość ubogaconą doświadczeniem, daje szansę zdobycia mądrości, która pozwala rozeznawać prawdę, dobro i piękno, wiążąc człowieka relacjami przyjaźni z innymi ludźmi.

Te dojrzałe relacje pozwoliły człowiekowi tworzyć cywilizacje, które ukazywały etapy rozwoju ludzkości, wówczas gdy były oparte na poszanowaniu godności własnej i innych ludzi w grupie społecznej.

Podstawową komórką społeczną akceptującą i otaczającą szacunkiem życie ludzkie w jego kolejnych etapach rozwoju jest rodzina. Na niej opiera się cała budowla społeczeństwa, a dzięki temu cała cywilizacja. Szacunek dla rodziny, który pozwala jej na umocnienie więzów rodzinnych, a także pozycji społecznej, jest gwarantem trwałości i rozwoju cywilizacji. Toteż życie ludzkie jest duszą cywilizacji.

Degradacja życia ludzkiego spowodowana brakiem poszanowania prawa naturalnego, wyrażająca się zarówno brakiem respektowania jego nienujarzalności, jak i dewiacjami jego przekazywania, są poważnymi symptomami, historycznie poświadczonymi, śmiertelnej choroby cywilizacji.

Magisterium Kościoła w *Liście do Rodzin* wypowiada znamiennej diagnozę:

⁷ W. Dyk, *Rola praw biologicznych...*, dz. cyt., s. 39.

„Nasza cywilizacja winna uświadomić samej sobie, że pomimo licznych osiągnięć pozytywnych jest z wielu względów cywilizacją chorą i źródłem głębokich schorzeń człowieka. Dlaczego jest właśnie tak? Dlatego, że cywilizacja ta została oderwana od pełnej prawdy o człowieku, od prawdy o tym, kim jest mężczyzna i kobieta jako istota ludzka” (n. 20).

We współczesnym świecie natomiast narastają zagrożenia ludzkiego życia, przybierając rozmiary trudne do zrozumienia. Wyjaśnienie tych zjawisk możliwe jest dopiero, gdy sięgnie się do przyczyn najgłębszych.

„Korzenie niesłychanych zmaganiań, jakie zostały wymierzone przez cywilizację śmierci cywilizacji życia, są najgłębsze z możliwych: jest to bunt «kłamcy i zabójcy od początku» przeciwko Bogu Życia.”⁸

U zarania ludzkich dziejów „cywilizacja śmierci” wypowiedziała walkę cywilizacji życia. Te zmagania trwają do dziś, choć obecnie przybrały rozmiary wcześniej niespotykane.

Autor rozprawy pt. „Cywilizacja życia” charakteryzuje wymiary odwiecznych zmaganiań: „Odkąd na ziemi zjawiła się śmierć, stanęła nie tylko w opozycji do życia; zjawiła się jako tragicznie «nowe», w opozycji do planów Boga: «Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących» (Mdr 1,13).

Śmierć – owoc nieufności wobec Boga, owoc grzechu i buntu, owoc ambicji posuniętej do przyzwolenia na pokusę: «Będziecie jako bogowie» (Rdz 3, 5). Śmierć – poprzez dzieje ludzkości, od Kaina aż do Oświęcimia, i aż do dnia dzisiejszego – nie stworzona przez Boga, «stworzona» przez człowieka. Zjawisko – dramat. Zjawisko – otchłań nieszczęść. Zjawisko budzące lęk. A jednocześnie zjawisko uznawane, hołubione, obwarowywane prawami wojny i pokoju – przez samego człowieka, zatroskanego o to, by w czasie wojny i pokoju losami ludzi mogła sterować śmierć.

Paradoks zjawiska jest niepojęty: nie zrezygnował człowiek nigdy z przywoływania tego nieszczęścia, które sprowadził na siebie od początku; nie zrezygnował i nie rezygnuje, choć to przecież chodzi o jego życie. Tak więc życie człowieka zagrożone jest stale przez samego człowieka. Nade wszystko przez niego. Nie rezygnuje też Nieprzyjaciel – strateg pierwszej pokusy: «A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą» (Mdr 2,24).

Nie rezygnuje wszakże Pan Bóg – Dawca życia. Dawca wszelkiego życia, we wszystkich postaciach i wymiarach, a życia człowieka – w wymiarach nieskończoności. «Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności» (Mdr 2,23). «Zedrze On na tej gó-

⁸ Abp K. Majdański, Chrystus zwyciężył śmierć, w: Arena bitwy o życie. Aktualna sytuacja demograficzna w świecie i w Polsce, red. abp K. Majdański, Łomianki 2000, s. 235.

rze zasłone, zapuszczoną na twarz wszystkich ludów, i całun, który okrywał wszystkie narody: raz na zawsze zniszczy śmierć» (Iz 25,7 n). «I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie... Ja pragnącemu dam darmo pić ze źródła wody życia» (Ap 21,4. 6).

Śmierć więc, dzieło upartego człowieka, nie osiągnie ostatecznego triumfu. Tak jak nie odniesie go Kusiciel, choć dramat trwa⁹.

Toteż w Kaliszu 4 czerwca 1997 r. podczas pielgrzymki Apostolskiej do Polski Papież podkreśla trwanie tego dramatu, mówiąc: „Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci”¹⁰.

U źródeł tego obrazu współczesnej cywilizacji znajduje się pogłębiające odejście człowieka od Boga, nie tylko i nie tyle przez zaprzeczenie Jego istnienia, ale bardziej jeszcze przez życie w taki sposób, jakby Bóg nie istniał. Tak świat bez Boga staje się światem zwróconym przeciwko człowiekowi, a raczej człowiek – „obraz Boży” (Rdz 1,26) – zapominając o Bogu, nie wie, kim jest, niszczy siebie samego i innych.

5. Geneza cywilizacji życia

Warto tu ponownie zacytować wspomnianą już rozprawę, pt. „Cywilizacja życia”:

„...Miłość i Życie idą razem. Nie ma tu ani cezury, ani izolacji: Miłość i Życie są jednym. Cywilizacja miłości oznacza cywilizację życia. Bóg bowiem jest Bogiem życia, gdyż jest Bogiem – Miłością. Z miłości stworzył i bezustannie stwarza. Bezustannie stwarza człowieka, stworzywszy go «męczyzną i niewiastą». Bezustannie stwarza człowieka w tej wspólnocie, która jest «głęboką wspólnotą życia i miłości małżeńskiej»”¹¹.

Wspólnota życia i miłości małżeńskiej została obdarowana niesłychanym przywilejem współpracy z Bogiem w wydawaniu na świat nowych ludzi. Bóg stwarza człowieka na obraz i podobieństwo Swoje (Rdz 1,27), natomiast ludzkiej parze rodzicielskiej nadał niesłychaną godność „współstwarzania obrazu”.

Jan XXIII w *Mater et Magistra* mówi: „Życie ludzkie winni wszyscy uważać za rzecz świętą, ponieważ od samego początku zakłada ono działanie Boga-Stwórcy”.

⁹ Bp K. Majdański, *Cywilizacja życia*. Przyczynek do syntezy, Lublin 1988, s. 4-5. Cytowany tekst stanowił treść wykładu, wygłoszonego przez autora na KUL w dniu 16 października 1987 r. Jeśli nawet wyrażenie „cywilizacja życia” nie było użyte przez autora w sposób pionierski – co trudno obecnie udokumentować, to niewątpliwie wykład ten przyczynił się do popularyzacji tego określenia.

¹⁰ Jan Paweł II, *Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki*. Przemówienia z Pielgrzymki Apostolskiej Ojca Świętego do Polski w 1997 roku, Ząbki 1997, s. 83-84.

¹¹ Bp K. Majdański, *Cywilizacja życia*, dz. cyt., s. 7-8.

Można śmiało powiedzieć, że geneza cywilizacji życia wywodzi się z Serca samego Boga. Dlatego ludzie żyjący prawami nadanymi przez Boga radują się, „gdy człowiek na świat przychodzi” (por. J 16,21). Radują się także przeżywając zapowiedź życia wiecznego, bo człowiek w swoją naturę ma wpisane pragnienie trwania. Śmierć przyszła na świat poprzez oszustwo diabła. Dlatego każdy gwałt zadany życiu ludzkiemu rodzi smutek.

Rozważanie o cywilizacji życia rozpoczęłam stwierdzeniem, że Miłość i Życie idą razem, warto to rozwinąć, dodając, że prawdziwa Miłość mówi: „Dobrze, że jesteś!”. Taka afirmacja drugiego człowieka daje początek jego życiu.

6. Diagnoza cywilizacji śmierci

W przeciwieństwie do cywilizacji życia „cywilizacja śmierci” korzeniami tkwi w niechęci do Boga, a przez to i do człowieka.

W *Evangelium vitae* Ojciec Święty stwierdza:

„Gdy zatem zanika wrażliwość na Boga, zostaje też zagrożona i zniekształcona wrażliwość na człowieka, jak stwierdza lapidarnie Sobór Watykański II: «Stworzenie [...] bez Stworzyciela zanika. [...] Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu» (KDK, 36). Człowiek nie potrafi już postrzegać samego siebie jako kogoś «przedziwnie odmiennego» od innych ziemskich stworzeń; uznaje, że jest tylko jedną z wielu istot żyjących, organizmem, który – w najlepszym razie – osiągnął bardzo wysoki stopień rozwoju. Zamknięty w ciasnym kręgu swojej fizycznej natury, staje się w pewien sposób «rzeczą» i przestaje rozumieć «transcendentny» charakter tego, że «istnieje jako człowiek». Dlatego nie traktuje już życia jako wspaniałego daru Bożego, który został powierzony jego odpowiedzialności, aby on strzegł go z miłością i «czcił» jako rzeczywistość «świętą». Życie staje się dla niego po prostu «rzeczą», którą on uważa za swą wyłączną własność, poddającą się bez reszty jego panowaniu i wszelkim manipulacjom.

W rezultacie, stając w obliczu życia, które się rodzi, i życia, które umiera, człowiek nie potrafi już sobie zadać pytania o najbardziej autentyczny sens swego istnienia, przyjmując w sposób prawdziwie wolny te przełomowe momenty swego «bycia». Interesuje go tylko «działanie» i dlatego stara się wykorzystywać wszelkie zdobycze techniki, aby programować i kontrolować narodziny i śmierć, rozciągając nad nimi swoje panowanie. Te pierwotne doświadczenia, które powinny być «przeżywane», stają się wówczas rzeczami, człowiek zaś rości sobie prawo do ich «posiadania» lub «odrzućcia».

[...] Do tego zdaje się prowadzić swoisty racjonalizm techniczno-naukowy, dominujący we współczesnej kulturze, odrzucający samą ideę prawdy o stworzeniu, którą należy uznać, czy też Bożego zamysłu wobec życia, któ-

ry trzeba uszanować. Jest to również prawdziwe w przypadku, kiedy lęk przed rezultatami takiej «wolności bez prawa» prowadzi niektórych do przeciwnego stanowiska «prawa bez wolności», czego przykładem są ideologie kontestujące dopuszczalność jakichkolwiek interwencji w naturę w imię niemal jej «ubóstwienia», które także tym razem nie dostrzegają jej zależności od zamysłu Stwórcy» (EV, 22).

„W istocie, choć wiele poważnych problemów, występujących we współczesnym społeczeństwie, może tłumaczyć w pewnej mierze, dlaczego tak powszechny jest klimat niepewności moralnej i zmniejszać czasem subiektywną odpowiedzialność poszczególnych osób, jest również prawdą, że stoimy tu wobec rzeczywistości bardziej rozległej, którą można uznać za prawdziwą strukturę grzechu: jej cechą charakterystyczną jest ekspansja kultury antysolidarystycznej, przybierającej w wielu wypadkach formę autentycznej «kultury śmierci». Szerzy się ona wskutek oddziaływania silnych tendencji kulturowych, gospodarczych i politycznych, wyrażających określoną koncepcję społeczeństwa, w której najważniejszym kryterium jest sukces.

Rozpatrując całą sytuację z tego punktu widzenia, można mówić w pewnym sensie o wojnie silnych przeciw bezsilnym: życie, które domaga się większej życzliwości, miłości i opieki, jest uznawane za bezużyteczne lub traktowane jako nieznośny ciężar, a w konsekwencji odrzucane na różne sposoby. Człowiek, który swoją chorobą, niepełnosprawnością lub – po prostu – samą swoją obecnością zagraża dobrobytowi lub życiowym przyzwyczajeniom osób bardziej uprzywilejowanych, bywa postrzegany jako wróg, przed którym należy się bronić albo którego należy wyeliminować. Powstaje w ten sposób swoisty «spisek przeciw życiu». Wciąga on nie tylko pojedyncze osoby w ich relacjach indywidualnych, rodzinnych i społecznych, ale sięga daleko szerzej i zyskuje wymiar globalny, naruszając i niszcząc relacje łączące narody i państwa” (EV, 12).

7. Zmagania cywilizacji życia z cywilizacją śmierci

„Poszukując najgłębszych korzeni walki między «kulturą życia» a «kulturą śmierci», nie możemy uznać za jej jedyną przyczynę wspomnianej wyżej, wynaturzonej idei wolności. Trzeba dojść do sedna dramatu, jaki przeżywa współczesny człowiek: jest nim osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka, zjawisko typowe w kontekście społecznym i kulturowym zdominowanym przez sekularyzm, którego wpływy przenikają nawet do wnętrza wspólnot chrześcijańskich i wystawiają je na próbę. Kto poddaje się oddziaływaniu tej atmosfery, łatwo może się znaleźć w zamkniętym kole, które wciąga go niczym straszliwy wir: tracąc wrażliwość na Boga, traci się także wrażliwość na człowieka, jego godność i życie; z drugiej strony, systematyczne łamanie prawa moralnego, zwłaszcza w poważnej materii poszano-

wania życia ludzkiego i jego godności, prowadzi stopniowo do swoistego osłabienia zdolności odczuwania ożywczej i zbawczej obecności Boga” (EV, 21).

„Stoimy wobec nadludzkiego, dramatycznego zmagania między złem i dobrem, między śmiercią i życiem, między „kulturą śmierci” i „kulturą życia”. Jesteśmy nie tylko świadkami, ale nieuchronnie zostajemy wciągnięci w tę walkę: wszyscy w niej uczestniczymy i stąd nie możemy uchylić się od obowiązku bezwarunkowego opowiedzenia się po stronie życia” (EV, 28).

Doświadczenia historyczne, działania cywilizacji śmierci, historia reżimów totalitarnych na Zachodzie i na Wschodzie dostarczyła niemało takich faktów. Przykładem są niemieckie obozy koncentracyjne.

Świadectwo więźnia obozów daje analizę „praw” rządzących „cywilizacją śmierci”:

„Świadectwo jest składane przez byłego więźnia obozowego, który w Sachsenhausen-Oranienburg nosił numer 29 955, a w Dachau – numer 22 829 i był w oczach przedstawicieli «cywilizacji śmierci», jak wszyscy więźniowie, tylko numerem.

Jak się objawił nam obóz owego sierpniowego dnia roku 1940, gdy się za nami zamknęła brama obozowa w Sachsenhausen pod Berlinem? We wrzasku oprawców, w sadyzmie razów, w okrzykach «im Laufschrift!» (biegiem – im Lager nur Laufschrift!), w twarzach tchnących nienawiścią, w niesamowitości atmosfery, w jaką nas nagle wtłoczono, wypowiadała się, bijąca ogłuszającym obuchem w świadomość normalnego człowieka, prawda: tu jest rezerwat zła, jakieś zbiorowe opętanie, domena księcia ciemności, jego rezerwat. Albo inaczej: rezerwat cywilizacji śmierci. Tak się tutaj zaprezentowała, jak weszła na świat: jako «grzech i śmierć» (por. Rz 5,12).

Jak nazwać podstawowe «prawa» cywilizacji śmierci – widziane z takiej właśnie perspektywy?”¹².

Rezerwat cywilizacji śmierci to: płynąca z nienawiści przemoc, urzeczowienie człowieka – sprowadzenie go do numeru, okrucieństwo, kłamstwo, powoływanie się na stanowione „prawo”, traktowanie przynależności do jakiejś ludzkiej wspólnoty jako podstawy do przesładowania, odrzucenie Boga i postawienie na Jego miejsce człowieka.

Cywilizacja śmierci zawsze niszczy człowieka. Czy oszczędza tego, który zadaje śmierć? Warto przedstawić charakterystyczny casus:

„Na zebraniu zespołu lekarzy szpitala młody internista wystąpił z wnioskiem, aby to zgromadzenie specjalistów zabroniło reanimowania pacjen-

¹² Abp K. Majdański, Co z „Nigdy więcej”? Skrzywdzona prawda o życiu. Głos świadka, w: *Medycyna i prawo: za czy przeciw życiu*, red. bp E. Sgreccia, T. Styczeń, J. Gula, C. Ritter, Lublin 1999, s. 28-30.

tów, co do których takie zastrzeżenie poczynił. «Jest szczególnie przykre – argumentował – gdy się takiego pacjenta na następny dzień znów znajduję przy życiu»¹³.

„«Ten wyrok mnie przeraża», oświadczył przewodniczący brytyjskiego stowarzyszenia lekarzy-praktyków... (tydzień aresztu w zawieszeniu za zabicie matki). Inna była reakcja młodej lekarki, pani D. [...]: «dr P. rzeczywiście postąpiła niewłaściwie, przecież powinna była najpierw poradzić się z jeszcze jednym lekarzem»”¹⁴.

Cywilizacja śmierci w każdym okresie czyni swoje kieruje przeciw rodzinie¹⁵. Himmler zaraz po mianowaniu go szefem SS w 1929 roku wprowadził zasady selekcji rasowej i prawa dotyczące zawierania małżeństw¹⁶.

Logiką wynikającą z takich czynów jest otwarcie drogi do eutanazji, tak jak antykoncepcja prowadzi do aborcji.

Na Wschodzie również poddano się takiej samej mentalności śmierci, ofiary liczyły się w wielu milionach.

Jak nas informuje R. Fenigsen, w pochodzie śmierci za tymi krajami albo raczej równoległe z nimi szła Anglia, gdzie swoje pomysły propagował psycholog Galton. Doprowadziło to do legalizacji eugeniki i zalecenia jej wykonawstwa lekarzom¹⁷. Gillania Tindal tam właśnie ogłasza prawo dobrowolnej eutanazji, która przeradza się szybko w eutanazję przymusową¹⁸.

Również Francja, dźwigająca następstwa upadku poprzedniego wieku, nie była w stanie podnieść się moralnie i poddała się ruchom na rzecz eutanazji i eksterminacji kalekich noworodków.

Holandia uległa namowom profesora neurologii, Jana van den Berga. Uruchomił on swoje talenty pisarskie, by omamić społeczeństwo „dobrodziejstwem” przymusowej eutanazji. Jego książka o eutanazji podobno znajduje się w każdym holenderskim domu. Tak twierdzi R. Fenigsen¹⁹.

Świadkowie zbrodniczych działań mówią:

„Człowiek, dumny z tzw. demokracji, umie przegłosować wszystko – także wszystko przeciw Bogu i zarazem wszystko przeciw człowiekowi. Bo je-

¹³ R. Fenigsen, *Eutanazja – śmierć z wyboru?*, Poznań 1993, s. 94. Por. także: M. Wójcik, *Lekarz – sługa życia czy śmierci? Rozważania z pogranicza etyki i medycyny*, w: *Medycyna i prawo...*, dz. cyt., s. 150-157.

¹⁴ Tamże, s. 91-92.

¹⁵ Charakterystyka podana za: M. Czachorowski, *Ku epoce rodziny*, Łomianki 2000, s. 104-106.

¹⁶ Zob. H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 1993, t. 2, s. 96, 112.

¹⁷ M. Schooyans, *Medycyna i prawo*, dz. cyt., s. 185.

¹⁸ R. Fenigsen, *Eutanazja – śmierć z wyboru?*, dz. cyt., s. 51.

¹⁹ J. van den Berg, *Potęga medycyny a etyka lekarska*, por. R. Fenigsen, *Eutanazja – śmierć z wyboru?*, dz. cyt., s. 53.

żeli przeciw Bogu, to kto obroni człowieka – przed człowiekiem? Człowiek bez Boga umie być dla innego człowieka straszny. «Człowiek człowiekowi» – to nie tylko Oświęcim. I nie tylko to wszystko, co się stało od Kaina do Oświęcimia. To także to, co się stało po Oświęcimiu aż do dnia dzisiejszego. I stanie się jeszcze jutro. Wystarczy powiedzieć o ofiarach tzw. aborcji. Przecież wszelka wojna, także ostatnia światowa, najokrutniejsza, jest błędym i nikłym cieniem tej właśnie zbrodni. Choćby tej jednej jedynej»²⁰.

Czy nie powinniśmy dziś na nowo pytać o to, jak rodzi się totalitaryzm?

Ojciec Święty zwraca uwagę na to, iż „totalitaryzm rodzi się z negacji obiektywnej prawdy: jeżeli nie istnieje prawda transcendentna, przez posłuszeństwo której człowiek zdobywa swą pełną tożsamość, to nie istnieje też żadna pewna zasada, gwarantująca sprawiedliwe stosunki pomiędzy ludźmi” (CA, 44).

Obróńca rodziny sugeruje: „Przerażająca zdolność niektórych społeczeństw do poddania się totalitarnym systemom pozostaje w istotnej zależności od prowadzonej w nich walki z rodziną, również drogą prawa stanowionego. Legalizacja zabijania nienarodzonych dzieci, wymierzona wprost w rodzinę jako wspólnotę miłości i życia, odegrała w tym istotną rolę”²¹.

W tym świetle staje się zrozumiałe, dlaczego prof. Michel Schooyans, autor dzieła pt. „La dérive totalitaire du libéralisme”, ostrzega, iż liberalizm prowadzi do nowych totalitaryzmów, może jeszcze okrutniejszych niż dotychczasowe²².

8. Fascynacja śmiercią

Współczesną «kulturę śmierci» tak charakteryzuje ks. M. Schooyans:

„Obecnie żyjemy w świecie, w którym panuje to, co Jan Paweł II nazywa «kulturą śmierci». Głównymi teoretykami tej kultury są ludzie pokroju Hegla i Nitzscheho: człowiek musi zaznaczyć swoją wolność, nie przyznając żadnego znaczenia ani materii, ani instytucji, ani czemukolwiek innemu. Powinien być zdolny do zaznaczenia swojej wolności przez zadanie sobie, w sposób wolny, śmierci samobójczej. Jesteśmy świadkami formowania społeczeństwa, które oddaje hołd śmierci.

Odmowa funkcji przekazywania życia jest sygnałem fascynacji śmiercią. Sterylizacja nie jest aktem jednostkowym, ale znakiem uczestnictwa w ruchu zmierzającym ku zagładzie. Aborcja jest zaznaczeniem wolności silniejszego, ze szkodą dla istoty najslabszej. W wypadku eutanazji człowiek dysponuje życiem i śmiercią kogoś innego, uznając się za instancję ostateczną, określającą

²⁰ Abp K. Majdański, Co z „Nigdy więcej?”..., dz. cyt., s. 35.

²¹ M. Czachorowski, Ku epoce rodziny, dz. cyt., s. 176.

²² M. Schooyans, La dérive totalitaire du libéralisme, Paris 1991.

prawo do życia i do śmierci. Ta śmiertelna wolność wyraża się też w samobójstwie, którego szczególną formą jest przyjmowanie narkotyków²³.

Jakże wymowny jest przykład stanu Oregon, w którym w obliczu „prawa” uśmierca się ludzi poprzez wspomagane samobójstwo²⁴.

Czy nadal prawo do życia pozostaje w naszym świecie podstawowym prawem każdego człowieka? M. Czachorowski zwraca uwagę, iż ta sama utylitarystyczna hierarchia wartości, która zakładana była w polityce rasowej III Rzeszy – uznająca zdrowie za najwyższą wartość – jest coraz powszechniejsza we współczesnym sposobie myślenia. Wedle dokumentów WHO to już nie prawo do życia jest fundamentalnym uprawnieniem każdego człowieka (czyżby przeżyła się „Powszechna Deklaracja Praw Człowieka”?). Czytamy w nich, że „podstawowym prawem każdego człowieka jest cieszenie się, bez względu na rasę, religię, przekonania polityczne, warunki ekonomiczne i socjalne, coraz lepszym zdrowiem²⁵. Wygląda na to, że WHO czuje się upoważnione do ingerowania w podstawowe prawa naturalne.

Etyk zadaje pytanie: czy prawo do „cieszenia się coraz lepszym zdrowiem” może stać się „podstawowym prawem człowieka”? Czyżby miało stać się naczelnym kryterium moralnej oceny to wszystko, co służy zdrowiu? Jakie miejsce w rodzinie i społeczeństwie przypada ludziom chorym i niepełnosprawnym? Na jakiej hierarchii wartości ma się opierać lekarz? Trudno ukryć, że WHO oswaja ludzi z eutanazją nieuleczalnie chorego pacjenta²⁶.

Te same założenia są ukryte w dokumentach kolejnych konferencji ONZ (od konferencji demograficznej w Kairze w 1994 roku), które wprowadziły do języka współczesnej polityki pojęcie „zdrowia reprodukcyjnego” i „zdrowia seksualnego”. Realizacji tych postulatów chcą podporządkowywać realizację wszystkich innych wartości, wysuwając na czoło zagadnienia rodzicielstwa ludzkiego. Organizatorzy konferencji ONZ definicją „zdrowia reprodukcyjnego” i „zdrowia seksualnego” objęli również „legalną” i „nieszkodliwą dla zdrowia” aborcję²⁷, co oznacza, że zabójstwo człowieka mieści się w kryterium zdrowia!

²³ M. Schooyans, Odpowiedzi w dyskusji, w: *Arena bitwy o życie*, dz. cyt., s. 81.

²⁴ Droga donikąd – rozmowa z dr. Georgem Hamiltonem, *Życie* 19-20.11.2000, s. 14.

²⁵ Conseil del Europe, *Medycyna a prawa człowieka*, Warszawa 1996, s. 195.

²⁶ Por. M. Czachorowski, *Ku epoce rodziny*, dz. cyt., s. 111-114.

²⁷ Programme of Action of the International Conference on Population and Development (zob. np. rozdział VII. Reproductive Rights and Reproductive Health 7.1-7.48). Również poprzednie konferencje ONZ implikują tę samą skalę wartości. Deklaracja przyjęta podczas Międzynarodowej Konferencji dot. Populacji, która odbyła się w Meksyku (1984 r.) postulowała uwzględnianie w działaniu międzynarodowym – mającym promować „planowanie rodziny” – wyłącznie kryterium „skuteczności” i „bezpieczeństwa” (dla zdrowia) sposobu planowania rodziny (zob. Mexico City Declaration on Population and Development (E/CÓN.F. 76/L. 4, August 1984) p. 13). Ten sam sposób wartościowania obecny był też w dokumentach kolejnych konferencji ONZ (m. in. w Pekinie w 1995).

Stolica Apostolska protestując stwierdza, że dokumenty tego typu „uznają aborcję za element [...] podstawowej opieki medycznej”²⁸.

Obowiązująca obecnie w Polsce ustawa z 1993 r. „O warunkach dopuszczalności przerywania ciąży...” dopuszcza takie eugeniczne wartościowanie ludzi ze względu na stan ich zdrowia. Jan Paweł II pisze w *Evangelium vitae* o usprawiedliwianiu aborcji racjami eugenicznymi, że kryje się za tym usprawiedliwieniem mentalność „haniebna i w najwyższym stopniu naganana, ponieważ rości sobie prawo do mierzenia wartości ludzkiego życia wyłącznie według kryteriów «normalności» i zdrowia fizycznego” (n. 63).

Taka cywilizacja prowadzi do zguby także tych silnych, bo w efekcie nie oszczędza nikogo. Fascynacja śmiercią jest siłą niszczenia groźniejszą niż wojna atomowo-laserowa.

9. Droga donikąd

Symptomy „cywilizacji śmierci” łączą się w logiczną całość. Oddajmy głos jednemu z inicjatorów cywilizacji śmierci, który w porę przeraził się jej skutkami:

„Aborcja w Stanach Zjednoczonych nie wzięła się znikąd. W 1965 r. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych po raz pierwszy oświadczył, że sprzedaż środków antykoncepcyjnych [...] jest całkowicie legalna. Był to pierwszy krok w kierunku tej śliskiej pochylni... Następnym krokiem logicznym jest aborcja. W 1968 r. zaczęliśmy drążyć ten temat, a w 1973 r. wszystko było już załatwione. Potem, gdy góra szczątków płodowych rosła, a rodzaje aborcji stawały się coraz bardziej barbarzyńskie, uznano, że zabicie dziewięciomiesięcznego, nie narodzonego dziecka jest również dozwolone. W dalszej kolejności maszerował problem eutanazji. To następny krok w kierunku śliskiej pochylni”²⁹. Taką relację składa dr Bernard Nathanson.

Plan utrwalenia antykoncepcji i aborcji jest dokonywany poprzez tzw. „wychowanie seksualne”. Programują je, propagują i wcielają w życie potężne organizacje o zasięgu światowym, jak IPPF (*International Planned Parenthood Federation*).

Organizacja Responsible Society³⁰ w wyniku przeprowadzonych przez siebie badań stwierdziła jednak, iż „chodzi o dokładnie zaplanowany, międzynarodowy atak na istotę rodziny i na wartość życia ludzkiego”³¹.

Propagowanie antykoncepcji na szeroką skalę często uzasadnia się zapobieganiem aborcji. A hipokryzja ujawnia się wówczas, gdy te same orga-

²⁸ R. Martino, jw. s. 47-48.

²⁹ Świadek życia. Prof. Bernard Nathanson w Polsce, Warszawa 1997, s. 27-28.

³⁰ Pełna nazwa organizacji brzmi: Responsible Society – Youth and Family Concern.

³¹ V. Riches, Następstwa edukacji seksualnej, Gdańsk 1994, s. 7.

nizację, które dążą do zalegalizowania aborcji, w uzasadnieniu tych dążeń wykazują zawodność antykoncepcji.

Dr Rudolf Ehmann wykazuje: „Obecnie mamy wystarczające dowody, że antykoncepcja i aborcja są ściśle powiązane ze sobą. Nie tylko na płaszczynie mechanizmów, ale przede wszystkim pod względem ideologicznym i psychologicznym”³². Chodzi tu przede wszystkim o wytworzoną przez antykoncepcję mentalność śmierci, której centrum znajduje się w ludzkim mózgu.

Przemysł farmaceutyczny zna ściśle powiązanie antykoncepcji z aborcją, produkując środki reklamowane jako antykoncepcyjne, a w rzeczywistości będące środkami wczesnoporonnymi. Nauka dziś wysiła się w wynajdywaniu środków poronnych „najbardziej skutecznych i jak najprostszych w użyciu”. Ostatnim (od 1980 r.) produktem jest nowa grupa środków, służąca do wywoływania poronienia zagnieżdżonego w macicy zarodka i prawidłowo rozwijającej się ciąży. Środek RU-486, testowany na kobietach (co jest także naukowym skandalem), okazał się również często śmiertelny dla matki dziecka. Nie wyklucza się także niekorzystnego wpływu na dalsze potomstwo³³.

Nie trzeba specjalnych studiów, by się przekonać, że mentalność hedonistyczna ma siłę niszczycielską, niszczy wszystko, co przeciwne wygodzie i przyjemności, nawet prawo naturalne wpisane w człowieka przez Stwórcę.

Kaskada zła rozpoczęła swój bieg: antykoncepcja, aborcja, a następnie eutanazja i inżynieria genetyczna. Wychowanie seksualne nie jest programem wychowawczym, jest programem aborcyjnym³⁴.

W kilka miesięcy po zalegalizowaniu aborcji w USA w „Washington Star News” (3.05.1973) zamieszczono wypowiedź jednego z głównych konstruktorów i propagatorów legalizacji aborcji, dr. med. Alana Guttmacher’a, który zapytany o to, jak „raz na zawsze” zapewnić realizację ustawy proaborcyjnej, odpowiedział dwoma słowami: edukacją seksualną³⁵.

10. Skutki cywilizacji śmierci

Próba analizy zjawiska przez znanego już w świecie teologa, o. Andrea D’Ascanio³⁶, napawa grozą. Zebrane fakty pozwalają po latach potwier-

³² R. Ehmann, Problemy planowania rodziny. Antykoncepcja i jej skutki, Gdańsk 1994, s. 3-4.

³³ Por. B. N. Nathanson, Ręka Boga. Od śmierci do życia – podróz zwolennika aborcji, który zmienił zdanie, Warszawa-Ząbki 1997, s. 81-82

³⁴ M. Wójcik, The Physician – a Servant of Life or a Servant of Death? Considerations at the Fringes of Ethics and Medicine, w: Medicine and Law: For or Against Life?, Libreria Editrice Vaticana 1999, s. 196-204.

³⁵ Por. R. Engel, Sex education – the final plaque, Gaithersburg 1989, s. 7.

³⁶ A. D’Ascanio, Cywilizacja śmierci. Działanie szatana dzisiaj, Lublin 2000.

dzić genezę cywilizacji śmierci postawioną w rozprawie Ks. Abpa Prof. K. Majdańskiego, pt. „Cywilizacja życia”³⁷.

Czas trwania cywilizacji śmierci ukazuje na nowo, kto jest jej autorem. Jest nim szatan, który nienawidząc Boga zwraca swoją nienawiść przeciw stworzonemu przez Niego człowiekowi. Szatan nienawidzi życia, nienawidzi niewinności, nienawidzi dzieci. Zatem przeciwko dzieciom kieruje najwściekłejsze ataki.

Trudno nie zauważyć, że etapy zniszczenia człowieka rozpoczynają się od zniszczenia jego mentalności. Człowiek, jeśli nie wybiera dobra, czyni zło. Odchodzi od Dobra prawdziwego, jakim jest Bóg i Jego przykazania, i wpada w pustkę, którą skrzętnie wypełnia szatan ze swoim programem śmierci.

11. Prawo: za czy przeciw życiu?

Do połowy XX w. na świecie istniała znacząca jednolitość prawodawstwa dotyczącego ochrony życia ludzkiego, także poczętego, a jeszcze nie narodzonego: „Do tego momentu zarówno w sferze prawa rzymskiego i germańskiego, jak i common law prawodawstwa europejskie i amerykańskie, a także inne, jak Kodeks Prawa Cywilnego w Japonii (por. art. 721), zabraniały aborcji poza sytuacją, w której zagrożone jest życie matki; zabraniały także eutanazji. Pierwszy wyłom nastąpił w 1920 r. w lenińskim ZSRR, po którym pojawił się reżim nazistowski z jego eugenicznymi prawami”³⁸.

„W drugiej połowie XX w. następuje największy możliwy do wyobrażenia, radykalny prawny zwrot w dziedzinie prawa do życia: utrata – co najmniej w praktyce ustawodawczej w wielu państwach, w zadziwiającej sprzeczności z ich konstytucjami – jego charakteru prawa nienaruszalnego”³⁹.

Co więcej, Jan Paweł II wykazał, że w zamachach na rodzące się i umierające życie „dostrzegamy nowe aspekty, nieznanne w przeszłości, oraz problemy niezwyklej wagi, związane z faktem, że w świadomości zbiorowej te zamachy na życie tracą stopniowo charakter «przestępstwa» i w paradoksalny sposób zyskują status «prawa», do tego stopnia, że żąda się uznania ich pełnej legalności przez państwo”(EV, 11).

³⁷ Bp K. Majdański, *Cywilizacja życia*, dz. cyt.

³⁸ R. Minnerath, *Prospettiva delle tradizioni giuridiche circa il diritto alla Vita nei dibattiti internazionali*, wystąpienie na sympozjum międzynarodowym nt. *Evangelium vitae* i prawo, Watykan 23-25.05.1996 r. Cyt. za: abp J. Herránz, *Niezbywalne prawo człowieka do życia*, w: *Evangelium vitae* – Encyklika ocalenia współczesnej rodziny i świata, red. abp K. Majdański i zespół, Warszawa 1997, s. 19-45.

³⁹ Abp J. Herránz, *Niezbywalne prawo człowieka do życia*, dz. cyt., s. 20.

Ponadto „prawodawstwo kodyfikowane poprzez plebiscyty i uchwały parlamentów – nie jest problemem samej kodyfikacji prawnej. Jest podejmowaniem debat i uchwał, odpowiadających na pytanie: Kto ma rację – Bóg czy człowiek? Czy więc się dziwić, że panuje terroryzm? Dlaczego V przykazanie miałyby być przekreślane tylko w stosunku do niewinnego, a przy tym najsłabszego i bezbronniego człowieka?”⁴⁰

„Nie może istnieć prawdziwa demokracja, jeżeli nie uznaje się godności każdego człowieka i nie szanuje jego praw. Nie może istnieć prawdziwy pokój, jeśli się nie bierze w obronę i nie popiera życia” (EV, 101).

„Państwo demokratyczne uznaje prawa swoich obywateli do życia, do wolności, do ochrony ich dóbr. Nie rości sobie prawa do wskazywania, kto spośród niewinnych może żyć, a kto ma umrzeć. Nie rości też sobie pretensji do decydowania, kto miałby prawo kraść, gwałcić czy zabijać. Gdyby tak postępowało, utraciłoby swój demokratyczny charakter, ponieważ wciągnięcie tolerancji wobec wykroczeń do formuły prawa prowadziłoby jedynie do zwiększenia ich liczby. Lecz demokracja jest tak krucha, że sama może stworzyć prawa, które wystawią na szwank jej własne istnienie.

Wejście na tę drogę może nas zaprowadzić bardzo daleko, albowiem jeśli zgadzamy się na eliminację dzieci nie narodzonych, równie szybko zaakceptujemy – już się tak dzieje – eliminację noworodków uznanych za nie-normalne, osób nieuleczalnie chorych, starców – «tych, którzy są na barcach społeczeństwa»”, pisze ks. M. Schooyans⁴¹.

Sugeruje się czasem, że rozwiązania prawne nie są najistotniejsze. Najważniejsze jest sumienie człowieka, a prawo zezwalające na aborcję nie oznacza przymusu jej dokonania. Ale żeby człowiek szanował własne sumienie, musi być ono wprawdzie wychowane, aby człowiek był zdolny rozróżnić dobro od zła. Jednak prawo służy pomocą w kształtowaniu postaw. „Zmieniając prawo, twierdzi Simone Veil, można zmienić cały model zachowań ludzkich”⁴². Najlepsi obserwatorzy zgodni są w opinii, że wiele spośród kobiet poddających się aborcji we Francji znalazłoby inne rozwiązanie, gdyby nie było prawa liberalizującego przerywanie ciąży⁴³.

Jak przypomniał Papież Paweł VI: „Kaźde przestępstwo przeciw życiu jest zamachem na pokój, zwłaszcza wówczas, gdy wypacza obyczaj narodu (...); natomiast tam, gdzie prawa człowieka są naprawdę szanowane, pu-

⁴⁰ Abp K. Majdański, Chrystus zwyciężył śmierć, w: Arena bitwy o życie, dz. cyt., s. 239.

⁴¹ M. Schooyans, Aborcja a polityka, Lublin 1991, s. 200-201.

⁴² Times, 3.03.1975.

⁴³ M. Schooyans, Aborcja a polityka, dz. cyt., s. 200-201.

blicznie uznawane i chronione, społeczeństwo żyje i rozwija się w radosnej atmosferze pokoju”⁴⁴.

12. Owoce cywilizacji śmierci

Jeden z tych, którzy przyczynili się do narastania barbarzyńskiej epoki – jak określa siebie dr Bernard Nathanson, cytuje swego przyjaciela:

„Żyjemy w epoce ohydnie wybujałego nihilizmu, w epoce śmierci, w której – jak stwierdził Walker Percy (kolega po fachu, patolog specjalizujący się w autopsji cywilizacji Zachodu) – «współczucie wiedzie do komory gazowej», do kliniki aborcyjnej lub do gabinetu lekarza dokonującego eutanazji. Żyjemy w epoce, w której definicja osoby jest tak zawężana, że coraz mniej z nas spełnia jej wygórowane warunki; w epoce, w której praktycznie zniesiono wartości moralne, co pozwala nam traktować ludzi jak przedmioty – i tu należy przyznać, że aborcja bardzo nam w tym pomogła; w epoce kruzenia filarów pewności – Kościołów, szkół, instytucji politycznych – tak, że wszystko, mój przyjacielu, nie wyłączając twojego własnego życia, podlega dyskusji... Jak zachwycające i pozbawione ograniczeń są nasze wybory! Możemy zabijać innych i siebie, używać aż do zupełnego zużycia, a wszystko to bez obawy bycia osądzonym, nawet przez swoje własne «ja» (swoje co?). Sytuacja wygląda tak, jak ją zgrabnie przedstawił Alisdair MacIntyre: barbarzyńcy już nie stoją u naszych granic: od jakiegoś czasu nami rządzą”⁴⁵.

Tak wygląda świat kuszony kuszeniem starym i nowym zarazem, ale nie jest to świat ludzki. Człowiek nawet wówczas, gdy straszliwie pobłądzi, ma szansę odwrócić tragiczny pochód śmierci, by żyć wiecznie. Takim przykładem jest Bernard Nathanson i wielu innych, którzy mocą Bożego Miłosierdzia zostali doprowadzeni do Blasku Prawdy.

13. „Życie ocalić czy zabić?”

Żeby życie ocalić, trzeba koniecznie demaskować wszelkie zakusy cywilizacji śmierci w skali narodowej i międzynarodowej.

Służba życiu oznacza w pierwszym rzędzie obronę rodziny i jej praw. Rodzina jest „sanktuarium życia”, dlatego ocalając rodzinę, ocalamy człowieka.

„Papież, pierwszy i niezrównany Głosiciel Ewangelii Prawdy i Życia, woła o odwagę, która «pozwała spojrzeć prawdzie w oczy» (EV, 58). Daje własny, niezrównany przykład tej podstawowej zasady, o której mówi: «Głosząc tę Ewangelię (życia) nie powinniśmy się lękać sprzeciwów i niepopularno-

⁴⁴ Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1977, AAS (1976), 711-712.

⁴⁵ B. N. Nathanson, Ręka Boga, dz. cyt., s. 10.

ści, ale odrzucać wszelkie kompromisy i dwuznaczności, które upodobniłyby nas do tego świata (por. Rz 12,2). Mamy być w świecie, ale nie ze świata (por. J 15,19; 16,17), czerpiąc moc z Chrystusa, który przez swoją śmierć i zmartwychwstanie zwyciężył świat (por. J 16, 33)» (EV, 82)⁴⁶.

Każdy człowiek w sercu swoim wie, że zabójstwo człowieka, i to człowieka niewinnego, jest złem, a Apostoł narodów, Papież Jan Paweł II, potwierdza to mocą władzy danej mu przez Chrystusa: „bezpośrednie i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym” (EV, 57).

Cała Encyklika *Evangelium vitae* z niezwykłą mocą ogłasza prawdę o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego.

Obrońca życia i obrońca rodziny Ks. Abp Prof. K. Majdański w komentarzu do *Evangelium vitae* przypomina, że jest ona „żarliwym apelem skierowanym w imię Boże do wszystkich i do każdego: szanuj, broń, miłuj życie i służ życiu – każdemu życiu ludzkiemu! Tylko na tej drodze znajdziesz sprawiedliwość, rozwój, prawdziwą wolność, pokój i szczęście!” (n. 5)⁴⁷.

Monika Wójcik: The struggle of life with death

The paper is concerned with the struggle of the civilisation of life against the civilisation of death. The paper's starting point is an attempt to define the life of man – in the light of theology, philosophy and natural sciences. Life is a Gift and a task. These themes were dealt with consecutively: the origin of the civilisation of life, a diagnosis of the civilisation of death, the struggle of the civilisation of life against the civilisation of death, currently prevalent fascination with death signalled by the refusal to transmit life. An important aspect of the clash of these two civilisations is the legal change of direction in the right to life: life has lost its inviolable nature. To save life, one must denounce any assaults of the civilisation of death on the national and international scale. The service to life first and foremost denotes a protection of the family and of its rights. The family is a “sanctuary of life” and therefore by saving the family we save man.

⁴⁶ Abp K. Majdański, Wstęp: „Życie ocalić, czy zabić” (Mk 3,4), w: *Evangelium vitae* – Encyklika ocalenia współczesnej rodziny i świata, dz. cyt., s. 9.

⁴⁷ Por. Abp K. Majdański, *Evangelium vitae* wzywa do ewangelizacji na rzecz życia, *Szczebińskie Studia Kościelne* 1995, n. 6, s. 13-16.

Nakładem
Wydawnictwa Uniwersytetu
Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

ukazała się pozycja

Michał Horoszewicz

**PRZEZ DWA MILLENIA
DO RZYMSKIEJ SYNAGOGI**

Dystrybucję prowadzi:
Wydawnictwo Uniwersytetu
Kardynała Stefana Wyszyńskiego
01-815 Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel. / fax (0-22) 839 89 85
www.uksw.edu.pl, www.ika.edu.pl
e.mail: wydawnictwo@uksw.edu.pl



Marek CZACHOROWSKI

WALKA O ŻYCIE A FILOZOFIA

Z okazji 5-lecia ogłoszenia przez Jana Pawła II Encykliki *Evangelium vitae* 14 lutego 2000 r. odbyła się w Watykanie okolicznościowa Sesja zatytułowana „*Evangelium vitae*: 5 lat konfrontacji ze społeczeństwem”. Sesja ta miała pokazać owoce papieskiego zasiewu sprzed pięciu lat, a zorganizowana została wspólnie przez Papieską Radę do Spraw Rodziny, Papieską Radę do Spraw Duszpasterstwa Służby Zdrowia i Papieską Akademię *Pro Vita*. Aż trzech tak poważnych organizatorów świadczy o randze sesji, a ranga ta odpowiada powadze sprawy: dramatyczna walka z cywilizacją śmierci jest wszakże walką o realizację Ewangelii, realizację Dobrej Nowiny o obiecany człowiekowi Boskim życiu.

Klucz do pontyfikatu Papieża Życia

Encyklika *Evangelium vitae* zajmuje wyjątkowe miejsce pośród wszystkich encyklik polskiego Papieża. Do przybyłych w ubiegłym roku na wizytę *ad limina* niemieckich biskupów (18.11.1999) Jan Paweł II wypowiedział bardzo szczególne słowa „Być może właśnie dlatego Opatrzność Boża powierzyła mi tron świętego Piotra, abym u progu trzeciego tysiąclecia mógł być zagorzałym obrońcą życia”. Słowa te potwierdzają raz jeszcze, że obecny pontyfikat jest pontyfikatem Papieża Życia. Encyklika *Evangelium vitae* stanowi zatem klucz do zrozumienia tego pontyfikatu. A skoro tak, to wydaje się również, że ta Encyklika stanowi klucz dla rozumienia także naszej, Polaków, dziejowej roli. Jeśli bowiem polski Papież jest Papieżem Życia, to czyż jego naród może nie być narodem życia, narodem również walczącym o życie?

Specjaliści od człowieka?

Podczas sesji – oprócz trzech wystąpień biskupów, kierujących wspomnianymi trzema watykańskimi instytucjami, które zorganizowały omawianą Konferencję – wygłosił również wykład profesor Robert Spaemann nt. „Antropologia *Evangelium vitae*”. Profesor Spaemann z Monachium – znany także w Polsce ze swoich publikacji¹ – jest filozofem. W swoim waty-

¹ Zob. R. Spaemann, *Szczęście a zycżliwość*, Lublin 1997.

kańskim wykładzie odsłonił koncepcję człowieka, leżącą u podstaw nauczania *Evangelium vitae* o bezwarunkowym szacunku dla ludzkiego życia. To odsłanianie prawdy o człowieku i nienaruszalności jego życia dokonuje się także pośrednio, poprzez konfrontację z dzisiejszym, kontynuującym nowożytną tradycję, sposobem myślenia. To pokartezjańskie myślenie sprowadza ludzkie życie do faktu tylko biologicznego, faktu nieosobowego, fenomenu z poziomu aminokwasów, którym swobodnie można manipulować dla dowolnych celów Spaemann zwraca uwagę, że pierwszą ofiarą karezańskiego odróżnienia duszy, jako „substancji myślącej”, i ciała, jako „substancji rozciąglej”, jest właśnie życie. Cała współczesna cywilizacja, z jej aprobatą dla aborcji, antykoncepcji, sztucznego zapłodnienia, eutanazji, jest skażona tą separacją.

Wiemy, że to, co nam najbliższe, z czym się wielokrotnie spotykamy, ulega łatwo zezwyczajnieniu, spowszednieniu. Skoro człowiek znajduje się nieustannie sam ze sobą, to grozi mu – jak podkreśla Karol Wojtyła w książce „Osoba i czyn” – zezwyczajnienie samym sobą². Nic zatem dziwnego, że to, kim człowiek jest, domaga się odsłonięcia i skonfrontowania z tym, co współczesny człowiek myśli na swój własny temat.

Dlaczego jednak oddano głos właśnie filozofowi, aby pokazać, co człowiek – jeśli ma powstrzymać cywilizację śmierci – powinien sądzić na swój własny temat, a czego na swój temat nie powinien sądzić? Niektórych zawodowych polityków, trudniących się organizacją naszego wspólnego życia, pewnie może zdziwić oddanie wiodącego głosu profesorowi Spaemannowi. Łatwo zauważyć, że dzisiaj za specjalistów od człowieka uważa się specjalistów z obrębu nauk szczegółowych: albo przyrodniczych, albo humanistycznych, a nie filozofów. Filozofowie uważani są zazwyczaj albo za fachowców od niczego, albo wręcz za fachowców od zamącania ludziom w głowach, którzy – jak to zarzucano Sokratesowi – ze słabszego zdania robią mocniejsze.

Liberalizm po marksistowsku i nie po marksistowsku

Trudno się czasami dziwić takiej opinii polskiej inteligencji, zarówno tej, która przeszła peerelowskie szkoły wyższe, jak i tej, która aktualnie przechodzi popeerelowskie szkoły wyższe. Większość ośrodków filozoficznych na polskich wyższych uczelniach „zasadzonych” zostało i w dalszym ciągu „bujnie wzrasta” na marksistowskiej glebie. Filozofia marksistowska pełniła zaś w tym stuleciu (również w naszym kraju) niechlubne dzieło zniewalania człowieka i zniewalania naszego narodu. Schowani za „grubą kre-

² Zob. Kard. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Lublin 1994, s. 51.

skę” ci sami filozofowie marksistowscy w dalszym ciągu wykładają, wykładają także ich bezpośredni i pośredni uczniowie. I chociaż tej filozofii już się nie nazywa marksistowską, to jednak przy bliższym zapoznaniu się z nią, w wielu wypadkach okazuje się ona wcale od marksistowskiej nie różnić. Przywołany wcześniej profesor Spaemann w swoim wykładzie twierdzi, że socjalizm (a zatem i marksizm, jako jedna z jego form) jest tylko formą liberalizmu³, który dzisiaj jest obowiązkowym modelem myślenia dla chcących płynąć z nurtem historii.

Marks uznał za główne zadanie filozofów – po dokonanych już, jego zdaniem, zniszczeniu wiary w Boga – obalenie przekonania o istnieniu stałej i niezmiennej natury ludzkiej, czyli stałego, powszechnego, przysługującego wszystkim ludziom człowieczeństwa, które bezwzględnie należałoby uszanować. Feuerbach bowiem miał przeoczyć, że po zrozumieniu, iż Bóg jest wytworem człowieka, pozostała jeszcze człowiekowi walka „ze swą kleśzą naturą”, gdy tymczasem natura ta to tylko wytwór ekonomicznych stosunków społecznych. Człowiek ma zatem sam tworzyć to, kim jest. Walka z przekonaniem o istnieniu stałej i niezmiennej ludzkiej natury jest jednak tym samym walką z istnieniem stałej i niezmiennej granicy pomiędzy dobrem i złem moralnym, czyli walką z przekonaniem o istnieniu obiektywnego dobra i zła moralnego. Marks, niczym sofista Trzymach z Platonińskiego „Państwa”, twierdził, że poglądy na temat dobra i zła nie mają nigdy pokrycia w obiektywnej rzeczywistości, a tylko stoją na straży interesu ekonomicznego.

Marks w swoim dziele kuszenia człowieka ofertą świata usytuowanego poza dobrem i złem skorzystał z bożyszcza XIX wieku, czyli nauk szczegółowych. W „Ideologii niemieckiej” szydził z moralności jako „nienaukowej”. Widać jego zdaniem nauka ma obalać przekonanie o istnieniu dobra i zła moralnego. Pomysł ten, jak pamiętamy, jest stary, bo stanowił już osnowę pierwszego kuszenia człowieka i wciąż powraca w historii.

Bioetyka bez prawdy i dobra?

Niedaleko zatem odeszli od Marksa ci byli marksiści, którzy z katedr polskich uczelni nauczają naszą młodzież, że „w filozofii prawda jest zjawiskiem mglistym i ulotnym”⁴. Na czymś „mglistym i ulotnym” trudno coś trwałego i solidnego budować, zwłaszcza zaś trudno budować solidne przekonanie o dobru i złu moralnym. Peter Singer – kierujący prestiżową kate-

³ Por. T. Styczeń. A. Szostek, Liberalizm po marksistowsku, Znaki czasu 1(1986), n. 3, s. 26-43.

⁴ Z. Szawarski. Wstęp do P. Singer, D. Wells, Dzieci z próbówki. Etyka i praktyka sztucznej prokreacji, Warszawa 1988, s. 6.

drą bioetyki w USA – określony został przez tego samego polskiego marksiście jako „znakomity współczesny filozof”, co chyba znaczy, że jego produkt jest szczególnie „mglisty i ulotny”. Być może. Z pewnością jednak jest to produkt śmiertelności, skoro Singer uważa, iż zdrowy szympanś jest bardziej wart życia niż chore niemowlę.

Pod szlachetnym zatem mianem „filozofii” w katedrach filozofii (w tym i w niektórych katedrach bioetyki) na większości polskich uczelni żywy jest wciąż duch Marksa, z jego ambicją przekonania człowieka, że powinien być stwórcą samego siebie i nie ma co się martwić dobrem i złem moralnym. Po drodze do tego celu nie ma też co zważać na wartość ludzkiego życia.

Zasiewając podejrzenie w stosunku do filozofii pomarksistowskiej filozofowie wbrew pozorom nie podcinają gałęzi, na której siedzą. Psują bowiem opinię tylko porządnej filozofii, a skutecznie rozpowszechniają tę swoją filozofię powszechnego zwątpienia w rozum, owego ducha nihilizmu, który – jak zwraca uwagę Jan Paweł II w Encyklice *Fides et ratio* – zapanował we współczesnym świecie. Nihilizm jest skrajnie niebezpieczny dla ludzkiego życia, ponieważ to on stanowi budulec cywilizacji śmierci, chociaż bywa, że działa pod wzniosłą nazwą bioetyki. Winna temu jest jednak nie sama filozofia, tylko błędne jej uprawianie.

Bez poprawnej filozofii nie jest możliwe odparcie cywilizacji śmierci, stąd też organizatorzy watykańskiej sesji podsumowującej pięciolecie wydania Encykliki *Evangelium vitae*, oddali głos nie specjalistom od ludzkiego zdrowia (fizycznego czy psychicznego); nie znawcom tego, co się myśli i myślało na temat życia; nie znawcom tego, co jest, a co nie jest zapisane w określonych prawach, ale właśnie filozofowi. Jest to jednak filozof, którego refleksja nad antropologią *Evangelium vitae* zmierza ku odbudowaniu zaufania człowieka do jego rozumu. Bez rozumu, bez filozofii nie sposób również ratować życia.

Marek Czachorowski: The place of philosophy in the battle for life

The encyclical *Evangelium vitae* is exceptional among the encyclicals of John Paul II. It is crucial to understanding His pontificate as well as to understanding our assignments in the battle for human life. A befitting place in the cause of saving human life is held by philosophy – an anthropological reflection on *Evangelium vitae* helps to restore man's trust in his intellect and its proper application in the service to the defence of life.